

ZESZYT 3

BOJAN

BOLESŁAW BORK



BOJAN 1993

ZESZYT 3

BOJAN

BOLESŁAW BORK

BOJAN 1993

WYDAWCA
Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie O/Szemud

ZDJĘCIA
Archiwum autora i Szkoły Podstawowej w Bojanie, Alfons Klejna,
Eugeniusz Walkusz

KOREKTA
Elżbieta Bork-Kumiszcza

WSPÓŁUDZIAŁ
w przygotowaniu monografii
Maria Bork

NA OKŁADCE
"Krajobraz kaszubski"
akwaforta Eleonory Jagaciak-Baryłko



WYDAWNICTWO SPONSORUJE RADA GMINY W SZEMUDZIE



II 12014

SKŁAD KOMPUTEROWY

ba

Barbara Jezierska, Gdynia, 10 Lutego 33

DRUK:

ZPW "GARMOND" Gdynia, ul. Komandorska 18. Nakład 500 egz.

1993 - K(Au) 324

Bolesław Bork

BOJAN

Przeszłość i terażniejszość wsi lesôckich
w literaturze i pamięci mieszkańców

Zeszyt 3

*Gôdo prowde, sę nie chwoli,
Modli sę jak trzeba.
Je téż skrómnny, małomówny,
Robi lë dlô chleba.*

Bojan 1993

POŁOŻENIE I OPIS WSI BOJAN

Na grzepce podle gaju
Rodzynnó moja chëcz
Tam belo mie jak w raju
Tam dzysó chcólbëm bëc.

(A. Labuda, *Wdór*)

Wieś Bojan, podobnie jak Koleczkowo, Bieszkowice, leży nad szosą łączącą Oliwę z Wejherowem. Jest wsią przysparzającą gminie Szemud znacznych dochodów. Graniczy z aglomeracją gdyńską.

Prawidłowa nazwa wsi - Bojan - jest coraz rzadziej używana. Pospolicie używa się nazwy - Bojano. Taką nazwę mamy na drogowskazach, szyldach, taka nazwa przyjęła się w obecnie wydawanych dokumentach, literaturze, a nawet w opracowaniach popularno-naukowych. Tylko na niektórych mapach zachowała swoją właściwą nazwę, np. na mapie samochodowo-krajoznawczej województwa gdańskiego z 1974 r. Mało kto raczy zerknąć do "Słownika Geograficznego Ziemi Polskich" z 1880 r., do "Skorowidza Miejscowości RP" pod redakcją T. Bystrzyckiego z 1935 r. Nazwę Bojan znajdziemy także w "Wykazie Urzędowych Nazw Miejscowości PRL", w Dzienniku Urzędowym WRN w Gdańsku nr 20, poz. 195 z 1972 r., materiałach z badań terenowych nazewnictwa miejscowego, zleconych przez Urząd Rady Ministrów w 1945 r. Te i wiele innych dokumentów przekonują, że Bojan to prawidłowa nazwa interesującej nas wsi. Utwierdza nas również w tym przekonaniu zdarzenie historyczne. Major Bojan przejął nazwisko od darowanej mu za zasługi publiczne wsi o tym samym brzmieniu. Nazwa ta wywodzi się od staropolskiego imienia Bojan, a to imię od czasownika "bojać się", dziś "bać się".

Do wsi Bojan udajemy się z Koleczkowa. Za Wilczymi Błotami i Lasfórnikami wspomniana szosa zbliża się do granicy koleczkowsko-bojańskiej, zataczając kilka dość ostrych zakoli. Na jednym z tych zakrętów, w kierunku wschodnim, odchodzi droga polna, przecinająca kilka dróg łączących szosę z Trójmiejskim Parkiem Krajobrazowym, aż wreszcie dochodzi do granicy bojańsko-wiczlińskiej, czyli do rubieży Gdyni. Uchwałą GRN w Szemudzie nr XVII/72/87 z 14 sierpnia 1987 r., po konsultacjach z oddziałem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, nadano drogom w Bojanie nazwy uliczne. Omawiana droga otrzymała imię Majora Bojana.

Idąc ulicą Majora Bojana za Wilczymi Błotami mijamy fermy kurze, pustkowskie zabudowania, zagajniki, a za nimi wybudowaną w 1979 r. hydrofornię, zasilającą część sołectwa i wytwórnię wód pitnych Aus-Pol w wodę głębinową. Za hydrofornią i dalej pod lasem, położona jest trójsegmentowa tuczarnia świń, należąca do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej "Jantar". W tym miejscu ulicę Majora Bojana przecina ulica Pawła Hebla, a dalej na wschód ulica Warszawska. Tu znajduje się kolejny zespół ferm drobiarskich, obecnie przystosowanych do celów produkcji przemysłowej. Dalej ul. Majora Bojana dochodzi do krzyża przydrożnego Dargi i po lewej stronie mija torfowiska z oczkami, zarastające jeziorka z przyległymi smużkami łąk, pastwisk rozdzielanych zagajnikami. Na Czarnej Górze, osiedlu, które przecina ul. Majora Bojana, wytyczono kolejne ulice: Partyzantów Kaszubskich i Mariana Kruszyńskiego. Jest to teren lekko falisty, gleby są tu piaszczyste, stąd wiele skrawków tej nieurodzajnej ziemi jest zalesionych. Północną część Czarnej Góry zalegają tereny bagniste, dawne torfowiska, jeziorka zwane pospolicie Kôrczama. W różnych miejscach tej osady powstają kolonie domków jednorodzinnych i sporo zakładów usługowo-produkcyjnych, częściowo przeniesionych z terenu Gdyni.

Jadąc od granicy koleczkowskiej w kierunku wsi Bojan szosą, noszącą nazwę ulicy Józefa Wybickiego, mijamy po lewej stronie niewielki kopczyk, który Niemcy w czasach okupacji hitlerowskiej wykorzystali na stanowisko dział przeciwlotniczych. W marcu 1945 r. zostały one wykorzystane do zwalczania celów naziemnych, w szczególności czołgów radzieckich i polskich. Na wzniesieniu tym została w ostatnich latach wybudowana willa z głazem narzutowym w ogrodzie, a na zboczach

zakłady usługowo-produkcyjne. Pierwszym zabudowaniem na terenie bojańskim po południowej stronie ul. Józefa Wybickiego była zagroda Schroederów, zamieniona później na wielofunkcyjną fermę drobiarską, a obecnie na magazyny i hurtownie.

Po tej samej stronie ul. Józefa Wybickiego, za kolejnym zagajnikiem, odchodzi droga w kierunku wzniesień, będących przedłużeniem koleczkowskich Mészoków. U ich podnóża wybudowany został kolejny zespół ferm kurzych. Dalej droga wznosi się lekko, a następnie opada do niewielkiego stawu, położonego na początku jaru zalesionego na zboczach. W tym parowie, w otoczeniu wysokich drzew, ukryta jest posiadłość Świni Rów. Za stawem, u podnóża wschodniej stromizny, pobudowano na początku ubiegłego stulecia dworek z palonej cegły, który w okresie późniejszym otynkowano i wybielono wapnem. Oszklona weranda od strony podwórza, po której pozostały tylko fundamenty i ślady na murze dworku, dawała wgląd na zabudowania gospodarcze i cały parów wznoszący się i zwężający w kierunku południowo-zachodnim. Dawne zabudowania gospodarcze zastąpiła w latach siedemdziesiątych nowoczesna chlewnia z oborą, połączona z wielofunkcyjną stodołą. Przy samym zboczu jaru wybudowano piętrowy obiekt, który umownie można nazwać garażo-warsztatem, choć spełnia jeszcze wiele funkcji. Jego wschodnia część stanowi mieszkanie właściciela około 50-cio hektarowego gospodarstwa. Po minięciu Świnię Rowu, wijąca się na dnie jaru droga, opuszcza go i wśród niewielkich zagajników i pól uprawnych dochodzi do osiedla Brzozówko, należącego do sołectwa Kielno. I tu, na płaskowyżu, jest sporo oczek, są choiny i mokradła. Na terenach zalesionych rosną jesienią maślaki i borowiki. Gleby są tu urodzajniejsze.

Ze Świnię Rowu wracamy na ulicę Józefa Wybickiego. Nieco dalej, za kolejnym zagajnikiem, odchodzi następna droga na wspomniany płaskowyż. Droga ta za Osrąnym Krzę dochodzi do niewielkiego lasku, za którym znajdują się zabudowania resztówki kolejnej, większej posiadłości, która ma kilka nazw: Mały Bojan, Dąbrówka, Bojańska Dąbrowa, Syberia. Ta ostatnia jest najczęściej używana. Nazwa ta, podobnie jak Betlejem na terenie sołectwa Koleczkowo, należy do żartobliwych, mających za podstawę cechy fizjograficzne terenu. Bojańska Syberia położona jest rzeczywiście na wydmuchowie narażonym

na północne i zachodnie wiatry, które szczególnie w porze wiosennej porywają tumany piasku i niosą je na obsiane łąny. Na szczęście gleby nie są tu najgorsze i opierają się tym kąśliwym podmuchom nordy.

Po drugiej wojnie światowej Bojańska Dąbrowa, podobnie jak folwark Stary Bojan, została zgodnie z reformą rolną rozparcelowana. Dawni fonałe otrzymali ziemię i powstały nowe gospodarstwa chłopskie: Szulty, Browarczyka, Potrykusa, Szenka, Bałgi, Hermana, Bojkiego, Damaszką, Szredera, Doeringa, Dawidowskiego i innych. Część ziemi przeznaczono na upelnorolnienie małych gospodarstw chłopskich. Również szkole przydzielono ze Starego Bojana 2 hektarową działkę. Na potrzeby Ochotniczej Straży Pożarnej, przedszkola, kościoła czy cmentarza, wydzielono działkę za wsią w kierunku Koleczkowa. We wsi, za przystankiem PKS, wydzielono działkę gruntu na potrzeby szkoły i ewentualnie pod przyszłą remizę strażacką.

Poprzednio wspomniana droga na Syberię przy resztówce Bojańskiej Dąbrowy krzyżuje się z ulicą Józefa Wołoszyna, która ma swój początek we wsi obok przystanku PKS. Dalej droga ta dochodzi do ulicy Czynu Tysiąclecia w miejscu, w którym stoi przydrożny krzyż, dawniej drewniany, obecnie metalowy. Z Syberii odchodzi droga w kierunku Świniego Rowu, zwana Żółoną Droga. Droga ta, w połączeniu z obecną ul. Józefa Wołoszyna, powstała z inicjatywy właściciela Starego Bojana Bürgemeistra Herberta Raascha, który zagarnął Bojańską Dąbrowę, Świni Rów, a także kilka gospodarstw chłopskich, w tym Bojków i Schützów. Tą drogą, podczas okupacji hitlerowskiej, Bürgemeister Raasch woził powozami swoich gości, przeważnie dygnitarzy z Gdańska, z jednej biesiady na drugą, urządzanych w poszczególnych majątkach.

Przy ulicy Józefa Wybickiego, w rejonie przystanków PKS Czarna Góra - na żądanie, powstało kilka zakładów, w tym dwa kamieniarskie i wspomniany Aus-Pol, nowe domki mieszkalne i fermy kurze. Przez łączkę Dziecielskiego biegnie dawne koryto strumienia Kacza. Naprzeciwko ulicy Pawła Hebla na Syberię prowadzi ulica Bursztynowa, gdyż w jej pobliżu znajdowano większe skupiska bursztynu. Wicześni parafianie chodzili do kościoła na skrót. Za Dargowym krzyżem i Rowę do Gliccë, a od mostku na starej Kaczej aż do ulicy Józefa Wybickiego prowadziła ścieżka przez pola. Dalej szli ulicą Bursztynową na ulicę Józefa Wołoszyna, kolejne bokiem Syberyjszcigō Jezora na Droge

Kóscelną, będącą przedłużeniem ulicy Czynu Tysiąclecia. Po prawej stronie ulicy Bursztynowej, niedaleko zabudowań rodziny Bałgów, położone jest na przydrożnej łączce niewielkie, ale głębokie oczko, zwane Stędzenką, z którego dawniej płynęła strużka do Kaczej. Sędziwi parafianie z Wiczlina, Wielkiej Roli i Głodowa, wędrujący tą drogą do kościoła, opowiadali swym dzieciom i wnukom tę oto opowiastkę:

Za dówněch królewsczěch czasów przē Bursztinowi Drodzē dworszci parobk brónowól pole. W nym mērē sē spłoszēlē i gna prosto na nę Stędzenkę. Wpadlē do błotka, a woda sē za nim zachlestnę. Uiszczali parobk miól strach jǐdz na dwór bez koni. Skrył sē w choinie i meditowól, co ze sobą zrobic bez koni. Zajiszczali w kuńcu zaszedł dodom i swojǐ nieszczescy przēkozól starkowi.

- Te sę nie martw - rzekł stark.

- Stędzenka je tak głęboko, że mo podzemny przyńdzeni do Bojǐnsczigo Jezora, a stądka mo połączeni z Bólțę kolē Kolibków. (Orłowa wówczas nie było.) Jak konie nie bēlē za baro zmarachowany, tej sę nalēzǎ. Przeplēnǎc tén sztěk to je fraszka dlô bēlněch koni. Chcēmē le jic wedlē Kaczi pod Kolibczy - dorodzól stark.

Tak też zrobilē. Szlē, szlē, aż doszlē do Krēkulca, a tam ju nie bēło tak dalek do Kolibków. Przed morzē na łǎce skuba trowę dwie mērē w uprzęży.

- To sǎ doch moji jǐszci - krzǐknǎł parobk, a onē mu odrzēklē po swojému: - ihaha, ihaha!

Ny starszi colemalē dodowalē: to nie bēł pierszi ani ostatni roz z nyma koniama. Nawetkē wól przeplēnǎł tē wodnǎ drogę.

Za ulicǎ Pawła Hebla, w pewnym oddaleniu od szosy, ciągnie się Grēbowa Choina. Przed niǎ i za niǎ rozlokowały się kurnikik, pieczarkarnie i małe zakłady produkcyjne i handlowe. Właścicielami tych obiektów sǎ przeważnie dawni mieszkańcy miast. Tu i na terenie całego solectwa mamy przykłady początkowej inwazji ludności miejskiej na podmiejskie tereny.

Przed wsiǎ Bojan, po wschodniej stronie ulicy Józefa Wybickiego, powstała w latach siedemdziesiątych i dalej się rozwija kolonia domków jednorodzinnych, nazwana przekornie przez byłego sołtysa, Pawła Spechtę - Nowǎ Warszawǎ. Nazwa ta, majǎca pierwiastek

humorystyczny, przyjęła się szybko i dziś jest powszechnie stosowana. Działki pod osiedle wydzielono z gruntów rolników Grubby, Dziecielskiego i Klóskowskiego. Główna ulica na tym osiedlu, dawniejsza droga na Głodowo, otrzymała zgodnie z wolą mieszkańców, nazwę Warszawska. Pozostałe ulice Nowej Warszawy upamiętniają zasłużonych ludzi omawianej wsi i regionu kaszubskiego. Mamy tu ulice: Floriana Ceynowy, Aleksandra Majkowskiego, Bernarda Sychty, Jana Hieronima Derdowskiego, Leona Heyke, Leona Roppla, Alojzego Budzisz,



Fot 1.
Krzyż na rozwidleniu ulic J. Wybickiego
i Warszawskiej

Augustyna Westphala, Feliksa Cieplucha i z nazwą historyczną Gryfa Pomorskiego. (Spis w załącznikach)

Na skraju starej wsi Bojan, w rozwidleniu ulic Wybickiego i Warszawskiej, stoi przydręczny krzyż kaszubski, a po przeciwnej stronie szosy oznakowanie miejsca pamięci dotyczące cmentarza wojennego na Głodowie, oddalonego od tego miejsca o niespełna 3 km. Za osiedlem

ulica Warszawska robi najpierw zakręt w lewo, później w prawo na wspomniany już mostek nad Starą Kaczą. Od mostka, w kierunku południowo-wschodnim, ciągnie się pas torfowisk, które dochodzą do zarośniętego już prawie powytopiskowego jeziora, do którego przylegają dalsze mokradła, torfowiska i użytki zielone dość gęsto porośnięte krzewami. Cały teren, będący dawniej dnem płytkiego jeziora, dochodzi do zabudowań wsi Bojan. Jezioro nosiło kiedyś nazwę Błotne i od tej nazwy zachowała się nazwa całej tej niecki - Błota. Nad pozostałością dawnego jeziora, zwanego dziś najczęściej Bojińszim Jezorę, góruje niewielkie wzniesienie, znane z legendy dotyczącej Marchowsczigo Jezora o nazwie Garlësto Góra, z którego okoliczni mieszkańcy zaopatrują się w żwir i piasek murarski. Bagna położone w kierunku północno-wschodnim od Garlësti Góre porasta mech zwany mëchlócz, używany do dekoracji mogił i stąd nazwa tych bagien - Mëchlócz. (Zeszyt 2)

Na wschód od Błot, za skupiskami lasków i zagajników, ciągnie się płytka dolina Rôzniska, przeplatana polami uprawnymi, łąkami, pastwiskami i mokradłami, dochodząca do Dżunglë, należącej już do sołectwa Chwaszczyno. Środkiem tej doliny płynie niewielki strumyczek, zwany niekiedy Strużką, który w Błotach łączy się, podobnie jak kilka innych drobnych sączków, z głównym ciekim - Kaczą. Głębokim przekopem wody Kaczej wypływają z Błot na tereny wiczińskie. Strumień Kacza zbiera już z terenów gdyńskich mnóstwo ścieków i zabrudzony uchodzi do Zatoki Gdańskiej na orłowskiej plaży.

Ze wzmiankowanego poprzednio mostka ulica Warszawska wznosi się dość stromym podejściem na płaskowyż. Przy tym podejściu, z lewej strony ulicy, znajduje się wspomniane już wyrobisko gliny, zwane, jak wszędzie na Kaszubach, Glinią. Po minięciu wspomnianych kurników, ulica zmierza na Głodowo. Dochodzi do zagajnika, za którym pod przepustem przechodzi głęboki rów odwadniający między innymi będące w stadium zanikowym Gódowsczi Jezoro, Nôglowy Jezoro i inne pomniejsze zbiorniki wodne. Rów uchodzi w Błotach do Bojińszigo Jezora, przez które przepływa dawna Kacza. W marcu 1945 r. w czasie walk o Gdynię rów wykorzystali zwiadowcy polscy i radzieccy, zachodząc nim niepostrzeżenie na tyły licznych i silnie umocnionych stanowisk niemieckich.

Głodowo to nieduże, mocno rozrzucone sióło. Pierwsze zabudowanie

tego osiedla, położone tuż za opisanym rowem, należy do rodziny Bruhnów. Tu, w czasie okupacji hitlerowskiej, porucznicy Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" Paweł Hebel i Alfred Loeper zorganizowali ważny punkt kontaktowy i miejsce szkoleń specjalnej ekipy żołnierzy podziemia. Dochodzimy do przydrożnego krzyża. W tym miejscu ulicę Warszawską przecina ulica Żołnierzy Radzieckich. Ulica Warszawska dochodzi do lasu i dalej prowadzi na Wielką Rolę. Od krzyża ulicą w prawo można dojść na Wschodnie Głodowo, na lewo do Królewskiej Drogi, prowadzącej z Koleczkowa do Chylonii. Idąc tą drogą mijamy po jej obu stronach dwa gospodarstwa rolne, a tuż przed zagajnikiem ślady zburzonych zabudowań dawnej służby szarwarkowej gospodarstwa Sochów. Po wojnie chatka ta była przez jakiś czas zamieszkała, a następnie opuszczona, szamotana przez wiatry, biczowana przez deszcze, aż zginęła śmiercią naturalną.

Aby dostać się na cmentarz wojenny, należy przed lasem skrócić w lewo, przejść przez zagajnik i znaleźć się na parkingu przed bramą cmentarną. Tu, na powierzchni 1441,26 m² pochowano w latach 1948 - 1949 aż 6055 żołnierzy i oficerów Armii Radzieckiej, którzy polegli w drugiej i trzeciej dekadzie marca 1945 r. Zwłoki poległych ekshumowano w podanych ilościach z następujących sołectw: Bojan - 737, Chwaszczyno - 230, Dobrzewino - 327, Kielno - 530, Koleczkowo - 1411, Osowa - 670, Wiczlino - 1480, Wielki Kack - 670. Ekshumacja trzech dalszych żołnierzy nastąpiła w okresie późniejszym. Pochowani są tu czerwonoarmiści ze składów 19, 49, 70 Armii 2 Frontu Białoruskiego, dowodzonego przez marszałka Konstantego Rokossowskiego. Przypuszcza się, że spoczywa tu również kilu Polaków z 1 Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte. Na cmentarzu powstało 11 dużych mogił zbiorowych i 32 groby indywidualne wyższych oficerów. W trakcie modernizacji cmentarza w latach 1972 i 1975, w ramach czynu pod hasłem: "Pamięć narodu w holdzie bohaterom drugiej wojny światowej", cały obiekt otrzymał nawierzchnię parkową z krzewami i drzewami. Dawne prowizoryczne ogrodzenie zastąpiono solidnym, metalowym, na betonowej podstawie. Na cmentarzu odnowiono też ufundowany w 1949 r. pomniczek w kształcie słupa piramidowego na cokole z pięcioramienną, czerwoną gwiazdą na szczycie. Na pomniku umieszczona jest tablica marmurowa z napisem w języku polskim i

rosyjskim. Napis na tablicy brzmi: "Żołnierzom radzieckim poległym w walkach o wyzwolenie ziemi wejherowskiej w 1945 r. Społeczeństwo powiatu wejherowskiego". Później na całej powierzchni cmentarza ustawiono metalowe, czerwone gwiazdy na podpórkach. W latach 1991 - 1992 na cmentarzu wojennym położono w środkowej części tablicę informacyjną, a na dawnych grobach masowych tablice lastrykowe ze znanymi nazwiskami poległych żołnierzy. 2 maja 1992 r., po mszy św. w kościele kieleńskim w intencji poległych żołnierzy, ks. proboszcz Franciszek Rompa w asyście ks. proboszcza Zbigniewa Kornackiego z Szemuda, poświęcił cmentarz. W ceremonii uczestniczyli przedstawiciele konsulatu rosyjskiego, wójt Władysław Hirsch, przedstawiciele Związku Kombatantów RP i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskiego ze swoimi sztandarami i poczty sztandarowe szkół. Do 1985 r. ten największy w województwie gdańskim cmentarz wojenny odwiedziły rodziny 27 poległych. Dotyczy to rodzin, które nawiązały kontakt z miejscową szkołą. Bardzo wzruszające są sposoby oddawania czci poległym przez rodziny przyjeżdżające tu z różnych stron byłego Związku Radzieckiego. Wiele z nich utrzymuje kontakty z nauczycielami i uczniami bojańskiej szkoły. Cmentarzem opiekują się zuchy z Bojana, harcerze z Koleczkowa, miejscowe i zamiejscowe instytucje. Ostatnio Urząd Gminy w Szemudzie zatrudnił dozorcę cmentarza w osobie Leonarda Hebla z Bojana.



Fot 2.
Poświęcenie cmen-
tarza wojennego w
Bojanie w 1992 r.



Fot. 3.
Apel poległych na cmentarzu wojennym w Bojanie



Fot. 4.
Rosjanka (najniższa)
na cmentarzu wojennym
w Bojanie.



Wracamy do wsi Bojan. Pierwszym zabudowaniem we wsi od strony Koleczkowa, po stronie południowej ulicy Józefa Wybickiego, jest piętrowy dom Zienków, w którym mieści się sklep artykułów spożywczo-przemysłowych, dawniej oddziału Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Szemudzie, a obecnie prywatny sklep Ilony Szlas. Bojan posiada jeszcze dwa sklepy: Kubika na Nowej Warszawie i Dargacza za bazą kółka rolniczego.

Po tej samej stronie ulicy biegnie chodnik wybudowany czynem społecznym przez mieszkańców wsi. Chodnikiem tym dochodzimy do przystanku PKS, który usytuowany jest w środku wsi. Naprzeciw przystanku do niedawna miał swoją siedzibę Zakład Usług Mechanizacyjnych Spółdzielni Kółek Rolniczych z Kielna. Bazę tę pod koniec lat sześćdziesiątych wybudowało wysiłkiem społecznym miejscowe Kółko Rolnicze, któremu prezesowali: Franciszek Szenk, Józef Bojke, Bronisław Grablowski, krótko Stefan Browarczyk. Skarbnikiem nieprzerwanie był Paweł Specht, a funkcję sekretarza pełnił Bolesław Bork. Księgowość prowadziła przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Maria Bork. Pod koniec 1973 r. sprzęt miejscowego kółka przejęła SKR Kielno, a po przekazaniu ciągników i maszyn z kółka w Koleczkowie i Wiclinie, powstał w Bojanie wspomniany ZUM, który wzbogacił się o budynek administracyjny. Staraniem takich społeczników, jak Bronisław Siewert, Alojzy Damaszkę i kilku starych działaczy kółkowskich odzyskano z SKR część zdewastowanego sprzętu. Kółko Rolnicze ulokowało odzyskany sprzęt w starej bazie, a w budynku administracyjnym zamierza powołać Wiejski Dom Kultury.

Po południowej stronie przystanku PKS widać fundamenty zabudowań byłego folwarku Stary Bojan. Bliżej szosy były budynki gospodarcze, a w głębi, niedaleko kuźni, stał dworek. Budynki te zostały zburzone podczas działań wojennych w marcu 1945 r., a stodoła rozebrana po wojnie. Wyznaczoną fundamentami powierzchnię byłej stodoły wylano dywanikiem asfaltowym z myślą o placu zabaw dla dzieci przedszkolnych i szkolnych. Z zabudowań dworskich przetrwała tylko stara szopa, zamieniona przez nabywcę resztówki na część mieszkalną, oborę i stodołę. Po zdaniu ziemi za emeryturę na rzecz Skarbu Państwa, właściciel resztówki Szreder, dawny fornał proboszczowski, zatrzymał tylko część mieszkalną szopy a pozostałą część budynku przejął nabywca

ziemi Edward Dziecielski. Część ziemi z resztówki przydzielono rolnikowi - Zygmunutowi Radomskiemu.

Ostatni właściciel bojańskiego Majątku, kilkakrotnie wzmiankowany już Herbert Raasch, kazał posadzić po północnej stronie ulicy Józefa Wołoszyna, zwanej też Zieloną Drogą, na pierwszym piaszczystym niewielkim wzniesieniu, górujący nad wsią lasek iglasty, mający ochraniać folwark i wieś przed dokuczliwymi północno-zachodnimi wiatrami. Po wojnie przyjęła się nazwa tego lasu Cynkowa Chojna, wywodząca się od nazwiska powojennego nabywcy tego lasu. W nim, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, odbywały się zabawy i festyny szkolne i strażackie.

Strumień Kacza wypływa z grzędzawisk położonych na południe od wsi u podnóża garbów wzniesień oddzielających Bojan od sąsiedniego Dobrzewina. Kiedyś dodatkowo zasilaly ten strumień wody powytopiskowego jeziora, dziś już prawie zarośniętego, położonego na tak zwanym płaskowyżu syberyjskim i tam, w Jezorzé Syberyjskim był faktyczny początek Kaczej. Obecnie strumień ma swe źródła nie tylko w grzędzawiskach należących do Alojzego Damaszkę, ale i na podmokłej łące Uzdrowskiego. Stąd Kacza przepływa głębokim przekopem przez grunt szkolny i wpada do zbiornika wodnego, obecnie prawie zarośniętego, położonego na tyłach posesji szkolnej, który powstał z wyrobiska wapna łąkowego, zwanego pospolicie marglem. Z Margłowy Kulë strumień przepływa obok kuźni, następnie remizy strażackiej i niedawno zlikwidowanego kiosku ruchowskiego przepustem pod ul. Józefa Wybickiego do kolejnego zbiornika, mającego spełniać funkcję basenu przeciwpożarowego. Po opłynięciu bazy kółkowskiej Kacza wypływa na łąki i mokradła opisanych poprzednio Błot.

Nad Kaczą, w pobliżu szkoły, znajduje się rudera starej, dawniej dworskiej, a od 1911 r. prywatnej kuźni, będącej własnością trzeciego już pokolenia kowali Damaschków. Bojańscy kowale tradycyjnie byli związani ze strażą pożarną. Dawniej do obowiązków kowali majątku Stary Bojan należała troska o dworski sprzęt przeciwpożarowy i szkolenie służby dworskiej w czynnościach i umiejętnościach gaśniczych. Od 1910 r. istnieje w Bojanie wiejska Ochotnicza Straż Pożarna. W tym też roku pobudowano wspomnianą już remizę strażacką, ostatnio wydłużoną i w ten sposób przystosowaną do samochodu strażackiego. Po przekazaniu

do muzeum pożarnictwa zabytkowej bojańskiej sikawki ręcznej z 1913 r., zakupionej wówczas dla wsi przez Ubezpieczalnię, OSP dysponuje motopompą, którą wraz z innym sprzętem gaśniczym na miejsce pożaru dowozili w ramach tak zwanego szarwarku wyznaczeni rolnicy, później ciągniki rolników, kółkowskie i ZUM-owskie, a ostatnio wzmiankowany wóz bojowy OSP. Dzięki staraniom naczelnika OSP, Alojzego Damaske, bojańscy strażacy dysponują od 1992 r. drugim wozem gaśniczym, który garażuje w pomieszczeniach kółkowskich.

Remiza we wsi Bojan upamiętniona jest tym, że była przez tydzień czasu kostnicą dla dziewięciu poległych nad Słężą w dniu 29 lutego 1944 r. koleczkowskich partyzantów. Po przewiezieniu zwłok poległych żołnierzy lesockiego podziemia do remizy, dwóm miejscowym Polakom: Landze i Hermannowi żandarmeria niemiecka poleciła rozebranie do naga poszarpanych podczas walki ciał. Najpierw spędzono rodziny poległych partyzantów, by rozpoznały swych najbliższych i by pognać je widokiem zmasakrowanych mężów, ojców, braci i synów, a kolejnie dla postrachu przyprowadzono do remizy osoby podejrzane przez Niemców o współpracę z partyzantką, a nawet uczniów z okolicznych szkół, by pokazać im "Polnische Banditen".



Fot. 5
Zabytkowa remiza OSP w Bojanie

Okazały, zlokalizowany niebezpiecznie tuż przy ruchliwej ulicy Józefa Wybickiego budynek szkolny nie jest wcale tak funkcyjny, jak wygląda na zewnątrz. Mimo, że po wojnie był odbudowany prawie od fundamentów, kilkakrotnie remontowany i rozbudowywany, a może



Fot 6.
Felix Ciepłuch jako absolwent seminarium nauczycielskiego



Fot 7.
Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na szkole. Od lewej stoją Ciepłuchowa, dyr. "Jantara" Kowalski, insp szkolny Szczepaniakowa.

Fot 8.
Uczniowie i nauczyciele bojańskiej szkoły w 1935 r. Z prawej strony kier. szkoły F Ciepłuch.

właśnie dlatego, nie jest w stanie pomieścić oddziału przedszkolnego i ośmiu roczników uczniów Szkoły Podstawowej. Dlatego uczniowie od klasy IV wwyż dojeżdżają autobusami PKS do zbiorczej szkoły w Koleczkowie.

Na budynku szkolnym umieszczona jest tablica pamiątkowa z napisem: "Pamięci Feliksa Ciepłucha, kierownika szkoły w Bojanie w

latach 1925 - 1939, który zginął z rąk siepaczy hitlerowskich w obozie Stutthof w dniu 22 marca 1940 roku. W trzydziestą rocznicę bohaterskiej śmierci cenionego wychowawcy tablicę ufundowały Zakłady Przemysłu Odzieżowego "Jantar" w Wejherowie". W szkolnej izbie pamięci przechowuje się sztandar harcerski ufundowany przez społeczeństwo tutejszej 45 Drużynie Harcerskiej, która 22 marca 1970 r. otrzymała imię Feliksa Cieplucha.

Naprzeciw szkolnego budynku gospodarczego, przed kapliczką ustawioną w ogródku przed domem mieszkalnym rodziny Damaszkę, odchodzi droga utwardzona żuzłem w kierunku Kolonii i chwasczyńskiego wzgórza masztów telewizyjnych. Nosi ona nazwę Na Dambnik. Po jej lewej stronie za zabudowaniami rodziny Boik, na byłym boisku szkolnym, powstał ostatnio warsztat samochodowy "Autodoktor", a po prawej stronie, za przydrożnym krzyżem, mijamy zabudowania obecnego sołtysa Jana Grablowskiego, a następnie zagrodę, w której urodził się lutnik Paweł Ponke. Z miejsca, w którym stoi krzyż, odchodzi w kierunku północnym droga do Wiczlina. Przecina ona Błota, częściowo Rozniska i łączy się z ulicą Żołnierzy Radzieckich. Za zagrodą Szczodrowskich przy ul. Na Dambnik stoi zdewastowana była zlewnia mleka, naprzeciw której odchodzi w kierunku wzniesień bojańsko-dobrzewińskich ulica Alberta Turocha, przy której powstały ostatnio domki jednorodzinne. Za nimi, równoległe do wspomnianej ulicy, biegnie na wzniesienia domniemanego grodziska ulica Zómkowisko.

Za zabudowaniami starego Bojana, w odległości około pół kilometra, po lewej stronie ul. Na Dambnik, za zagrodą rodziny Grablowskich, znajduje się zakład mechaniki samochodowej Komana, a za nim kolejny zakład rzemieślniczy. Dalej następuje rozwidlenie dróg. Na wprost biegnie ul. Na Dambnik, w lewo odchodzi ul. Lesoki. Obok tego rozwidlenia stały do niedawna dwa kurniki, w których obecnie mieści się przedsiębiorstwo zagraniczne "Sportis", do którego autokary wożą pracowników z Wejherowa. Po minięciu zagajnika dochodzimy do osiedla Dambnik, stanowiącego obecnie zagrodę rodziny Grablowskich. Otaczają ją sędziwe lipy, a przed laty zapewne dorodne dęby i od nich wywodzi się nazwa tego osiedla. Po minięciu kolejnego kurnika ul. Na Dambnik dochodzi do granicy sołectwa Chwaszczyno.

Ulica Lesoki wznosi się na tereny pagórkowate zwane Hopowymi

Górami, które porastają zagajniki i laski sosnowo-brzozowe. Jeden z tych lasków mieszkańcy sołectwa nazwali Fularczykową Chójną. W lasku, po lewej stronie wspinającej się na płaskowyż ulicy, napotykały najpierw pieczarkarnię, a nieco dalej ukryty w zagajniku kurnik, zaś na płaskowyżu, na terenie odkrytym, zespoły ferm drobiarskich, położonych po obu stronach ulicy Lesoki. Część kurników zamieniono na inne cele związane z rzemiosłem, wytwórstwem i handlem. Na łagodnym zboczu Grënczny Górë, po obu stronach drogi, są niezbyt zadbane sady. Za nimi ulica Lesoki dochodzi do Różnika, miejsca, gdzie schodzą się granice trzech sołectw: bojańskiego, dobrzewińskiego i chwaszczyńskiego.

Ostatnim zabudowaniem we wsi Bojan od strony Dobrzewina jest tartak usługowy drugiego już pokolenia Damaszków. Dłużyce czekające na przetarcie leżą po obu stronach ul. Józefa Wybickiego. Po lewej stronie ulicy, jeszcze w obrębie placu trzaczego, w ogrodzeniu z siatki drucianej, znajduje się 6 zamkniętych studni, stanowiących ujęcie starego, grawitacyjnego wodociągu wiejskiego. Obecnie, po wybudowaniu państwowego ujęcia wody na Czarnej Górze, wodociąg ten spełnia podrzędną rolę, choć jest przydatny w razie awarii wodociągu głównego.

Dalej ulica Józefa Wybickiego kilkoma zakrętami wychodzi na wzmiankowany wcześniej pas wzniesień pomiędzy Bojanem a Dobrzewinem. Wzniesienia te znane są z licznych stanowisk grobów skrzynkowych. U podnóża tych wzniesień bierze swój początek nie tylko Kacza, ale również struga zwana Strzelenką lub Strzelniczką. Po lewej stronie ulicy, u podnóża Bojkowe Górë, znajduje się zagroda chłopska od wielu lat rozbudowywana i wciąż nie dokończona, a po prawej stronie zabudowania powstałe również po ostatniej wojnie na ziemiach Raascha. Ostatnim zabudowaniem przed Dobrzewinem jest położony na wzniesieniu po lewej stronie ulicy, za iglastym zagajnikiem, kurnik. Za nim, w kierunku południowo-wschodnim, omawiany ciąg wzniesień kończy Pëpi Góra.

Za wspomnianym tartakiem, tuż przed Pulkową Górą, odchodzi od ulicy Józefa Wybickiego w kierunku południowo-zachodnim ulica Czynu Tysiąclecia. Odcinek bojański tej drogi został w czynie na Tysiąclecie Państwa Polskiego poszerzony, zniwelowany, utwardzony i pokryty masą bitumiczną. Na wzniesieniach, po obu stronach tej ulicy, pobudowano kilka kurników i pieczarkarnie. Kurniki zamieniono na

wytwórnię wód gazowych i rozlewnię piwa, mieszalnię pasz i na inne cele. Dzięki staraniom radnego gminnego Alojzego Damaszkę w roku 1992 odcinek kieleński tej drogi pokryto nawierzchnią asfaltową. Za Piószczętą Górą (195,4 m n.p.m.), najwyższym wzniesieniem na terenie sołectwa Bojan, jest po prawej stronie ulicy Czynu Tysiąclecia lasek, a za nim, w kierunku północnym, położone wzmiankowane poprzednio zarastające jezioro, pełne ptactwa wodnego, zwane, jak już wiemy, Sybëryjszim Jezorę. Tylko ślad na pewnych odcinkach koryta pozwala domyślać się, że nim płynęły kiedyś wody z jeziora do dzisiejszego źródła Kaczej. Na południowo-wschodnim brzegu tego jeziora leżą duże glazy narzutowe. Na temat jednego z nich znana jest legenda:

Przodë, czëj purtce razë z lëdzama chòdzëlë po swiece i zdalë blós na to, jak omôtac człowieka i chapnac jego dësę, jeden z purtków założël sę z osowszcim gburë, chtërën mieszkôł na drëdži stronie osowszcigo jezora, że mu zbudejë dló wygòdë kamienisti most przez wodë. Przë podpisëniu cërografu gbur pôstawil taczï zastrzëzeni, że most muszi bëc zbudowany przed tim, nim kur zaspiëwo pierwszi roz po północë.

Purtek szlipôł në kamieniszcza do mostu spòd Bieszkowic, Bieszkówka, Czorny Górë, Grabówca i jesz jinëch stron. Kamieniska bëlë machtny i z tëni noczëszëmë nën czart odpòcziwël. Wërëchowël, że przed dwanostą w nocë skuńci z ną budową mostu. Jak szlipôł nën ostatni bëłny kam jaż spod Grabówca, odpoczał przë Sybëryjszim Jezorzë. Podsenął nën kam pòd dëpë i sę ceszil, że mo robòtë wnetkë kuńc. Dobrzë mu sę sedza i miól ju wstac, czëj uczël od stronë Osowy spiëwëni kura. Tak sę tim niespòdzónym kurzim spiëwë przejął, że rzucëlë gò nazòt na nën kam, z chtërnigo co dopéro wstòł. Kurzi spiëw tak gò zgnëbil, że wstòł i z gòrzë calim diabelsczim celskë rznął sę na nën wiòłdzi kam. Wëcësnał przë tim na nim to, na czym sëdzël. Jesz dzys, chto chcë, móże to sprawdzëc.

Chytri osowsczi gbur dalek przed dwanostą w nocë wlòz do kurnika i sę zaczął drzëc jak kur, a nën prawdziwy kur zbudzony kask przed czasë, zaczął tész spiëwac swoim glosë. Purtek, jak przenëkòł bez kamienia do Osowy, trafił na nën prowdzëwi spiëw kura i ju dali kamieni nie noszil. Mòst lëstòł niedokuńczony. Purtek przëgròł dësę, a lëdzeska pozbëlë sę wiele në diabelsczëch kamieni z polów, a to ułatwilë jima gburską obròbkë w polu.

Wśród mieszkańców wsi Bojan krążą inne opowieści związane ze zbiornikami wodnymi. Ponoć bojańskie oczka, jeziora i zwykle bajorka kryją liczne skarby. Szuka się ich również w grobach kamiennych, wyorywanych na polach i przy okazji tych poszukiwań niszczy się cenne popielnice, zawierające bogactwo, ale przydatne do badań naukowych. Oto jedno z tych opowiadań:

W grzańskim jeziorze, położonym na północ od wsi Bojan, na pograniczu bojańskich wybudowań i Głódowa, wycofujące się z Rosji pobite wojska Napoleona zatopiły kilka skrzyń zrabowanych na wschodzie skarbów. Gdy wzmiankowanym poprzednio przekopem obniżono w tym i w sąsiednich jeziorkach i oczkach poziom wody, przystąpiono do eksploatacji torfu.

Zamieszkały przy owym jeziorze niejaki Bieszk natknął się przy kopaniu torfu na zbutwiałą skrzynię, w której znalazł kilkadziesiąt sztabek jakiegoś kruszcu i kilkanaście garści świecących kamieni. Kamienie go w ogóle nie interesowały, ponieważ na polach w tym właśnie rejonie stanowiły przekleństwo dla ludzi. Czuł więc wstręt do wszystkich kamieni, nawet tych malutkich. Również metalowe sztabki przypominające ruszta z pańskich pieców uznał za bezwartościowe. Zabrał jednak na pamiątkę owego, jego zdaniem bezwartościowego odkrycia, jedną z nich i położył ją za belkę strzechy swojego domu. Resztę znaleziska zalała ponownie woda.

Matka znalazcy, zatrudniona przy praniu w leśniczówce Głódówko, po kilku latach opowiedziała o znalezisku. Sprawą zainteresował się leśniczy, który po obejrzeniu zachowanej sztabki orzekł, że może to być złoto. Aby upewnić się o słuszności werdyktu leśniczego, Bieszkowa udała się do kieleńskich Żydów: Michaelisa i Moszke. Oni początkowo zaprzeczali przypuszczeniu leśniczego, ale koniecznie chcieli owe domniemane ruszta od Bieszkowej odkupić. Chytra białka podwyższała wciąż cenę owego niby bezwartościowego znaleziska. Żydzi jednak nie wycofywali się z zamiaru kupna sztaby. To Bieszkowej podpadło i udała się w celu sprawdzenia sprzecznych werdyktów do pruskiego urzędu. Okazało się, że rację miał jednak leśniczy. Sztabę zakupiło ówczesne muzeum w Gdańsku wypłacając właścicielowi pojeziornych torfowisk kwotę 300 marek, a Bieszkowi drobną kwotę znaleźnego.

Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej, w jednym z torfowisk w Różniskach, rolnik Grablowski znalazł kilka koszy różnej wielkości i

barwy bursztynu. Można przypuszczać, że przechował się w modze z czasów, kiedy Rzymianie przyjeżdżali nad Bałtyk po ten cenny kruszec. Według innych ustnych przekazów syn Grablowskiego znalazł podczas wykopów sztabę złota, którą spieniężył u gdańskich kupców. Natomiast Leon Bięszke znalazł w latach międzywojennych koło Mórdarni na polanie łążyckiej również pełną czapkę bursztynu. Takich znalezisk było znacznie więcej.

O bursztynie krążą na Lesókach przeróżne legendy i opowiadania. A to, że mineral ten zgubili trzej królowie wędrujący przez Kaszuby do Betlejem, a to, że są to zastygłe lzy żony władcy mórz Neptuna, że Bóg, tworząc świat, zapomniał obdarzyć Kaszuby takimi minerałami, jak rudy metali, węgiel, czy ropa naftowa, posiał później, gdy ziemia była gotowa, złotawy jantary, mający właściwości lecznicze. Jeszcze inna legenda głosi, że bursztyn pochodzi ze zniszczonego przez boga błyskawic i piorunów Perkuna podwodnego zamku bogini Juraty, która zakochała się w helskim rybaku. A prawda o bursztynie jest taka:

Przed milionami lat, w starszej epoce trzeciorzędu, na terenach zajętych dziś przez Bałtyk, rosły potężne lasy, a w nich drzewiaste paprocie, palmy, tuje, sosny i świerki. Te ostatnie wydzielaly żywicę, która później, pod wpływem słonych wód morskich, bowiem one zalaly te lasy, zmineralizowała się, tworząc różnej wielkości i kształtu bryłki bursztynu, zwanego też jantarem, od barwy żółtobiałej poprzez kolor miodu do ciemnego, prawie czarnego brązu. Lodowiec skandynawski przesunął masy ziemno-skaliste, a z nimi grudki jantaru z dna Bałtyku na jego południowe wybrzeże.

Bursztyn przekazał nam cenne informacje o tych bardzo odległych czasach. Niektóre bryłki zawierają w sobie zakonserwowane na wieki okazy życia odległych epok. Odkryto w ten sposób wiele set gatunków komarów, much, termitów, pająków i innych owadów, a nawet przedstawicieli gadów, jak również różne okazy flory.

Bursztyn był zawsze wysoko cenionym minerałem ozdobnym. Już za czasów rzymskich Kaszubi i inne ludy zamieszkałe na południowych wybrzeżach Morza Bałtyckiego bogaciły się na handlu tym kruszywem. Na początku XV wieku (1410 r.) powstały w Gdańsku, Słupsku i Kołobrzegu cechy rzemieślników, wyrabiających różnorodnie ozdoby z jantaru. Rybacy i mieszkańcy wybrzeża, którzy w owych czasach

zbierali i poławiali bursztyn, wynagradzani byli solą, cennym wówczas artykułem, tak potrzebnym do solenia ryb. Istniał w tych czasach nawet specjalny sąd do rozstrzygania sporów na tle tego minerału, a ludzie związani ze zbieractwem i przerabianiem bursztynu składali specjalną przysięgę zobowiązującą ich do zachowania tajemnicy pozyskiwania i przerobu oraz zobowiązującą ich do przekazywania bursztynu w odpowiednie ręce. Przysięga została zniesiona dopiero pod koniec XVII wieku.

Jantar dla ludzi dawnych wieków uchodził za rzekomo niezawodny amulet. Sznur kamyków bursztynowych miał jakoby leczyć niektóre choroby, szczególnie tarczycę, a dzieciom ułatwiać żąbkowanie. Na Lesókach skrobano bryłki jantara, a otrzymany tą drogą proszek sypano na rozżarzone węgle. Dym, zbliżony wonią do kadzidla, służył do wykadzania izby przed kolędą i innymi ważnymi uroczystościami domowymi, a podczas sobótek świętojańskich dymem tym odpędzano złe duchy i zjawy.

Na zakończenie należy wspomnieć o nieistniejącym od wielu lat siole, należącym do sołectwa Bojan. Na terenie lasów królewskich, obecnie państwowych, położonych w kierunku północnym od Głodowa, a północno-wschodnim od Czarnej Góry, ciągnie się niewielki pas wzniesień zwanych Bórową Górą. Jeszcze w ubiegłym stuleciu była tu osada o tej samej nazwie, zamieszkała wówczas przez trzy rodziny: Grablowskich, Helentów i Rohdów. Jeszcze dziś w wysokim już lesie można zauważyć resztki fundamentów budynków i studni. Mieszkańcy tej osady odczuwali brak wody w studni i poili swoje bydło w zbiorniku wodnym, zwanym Bydło Woda, położonym na terenie lasów królewskich. Władze pruskie postanowiły zalesić tę osadę. Zarządziły eksmisję mieszkańców. Rohde przeniósł się do Głodówka i tam założył karczmę. Z Helantem władze też nie miały większego kłopotu. Natomiast Grablowski opierał się długo przed decyzją władz. Przez wiele miesięcy, a może i lat, płacił kary pieniężne nakładane przez administrację lasów za pojenie bydła w Bydli Wodzie, aż wreszcie uległ przemocy.

Jak wynika z opisu sołectwa Bojan powierzchnia jest tu zaledwie falista, teren naszpikowany mnóstwem zagajników posadzonych w większości po ostatniej wojnie na gruntach nieprzydatnych rolniczo. Pola na ogół piaszczyste. urozmaicone są zanikającymi oczkami i



bajorkami, niewielkimi smuzkami łąk i pastwisk. Gleby uprawne na ogół dobrze zagospodarowane, gospodarstwa rolne wysoko zmechanizowane. Nie ma już prawie starych budynków krytych strzechą, a jeszcze po wojnie takie przeważały. Wnętrza domów mieszkalnych nie przypominają w niczym tych sprzed wojny. Prawie wszędzie są nowoczesne meble, dywany, tapczany, fotele, odbiorniki telewizyjne, magnetofony, kolumny, a ostatnio pokazały się masowo urządzenia wideo. W 1970 r. już było zarejestrowanych w Bojanie 40 aparatów radiowych, 18 telewizyjnych. Mieszkańcy tej wsi prenumerowali w tym czasie łącznie 198 gazet i czasopism, w tym 76 rolniczych. Wieś otrzymała połączenie telefoniczne w 1950 r., a więc wówczas, gdy w budynku Schütza, obecnie Siewerta, zlokalizowano urząd pocztowy, który z chwilą powołania Gromadzkiej Rady Narodowej w Koleczkowie został przeniesiony do tej miejscowości.

Na terenie sołectwa, szczególnie w latach siedemdziesiątych, pobudowano 15 ferm kurzych, produkujących głównie jaja i kilka pieczarkarni. Większość z nich, na skutek zmiany ustroju i kryzysu gospodarczego zamieniona została na warsztaty, magazyny i wytwórnie wód gazowanych, zabawek, elementów z drzewa itp. Istnieje też kilka wzorowych gospodarstw hodowlanych. Obszar wsi według przeprowadzonego w 1970 r. spisu wynosił 929 ha, z czego na użytki rolne przypadało 726 ha. Na terenie tym zamieszkiwało w 94 budynkach a 104 mieszkaniach 545 mieszkańców z przewagą 11 osób płci męskiej nad kobietami. Bezpośrednio w rolnictwie zatrudnionych było w tym czasie 182 osoby. Znaczny odsetek mieszkańców omawianej wsi dojeżdża autobusami PKS do pracy w miastach. Stałymi pracownikami przedsiębiorstw miejskich są w większości mieszkańcy Nowej Warszawy. Pracowało też w miastach wielu chłopo-robotników, którzy w ostatnich latach stracili pracę na skutek bankructwa wielu zakładów przemysłowych. Miasta mają poważny wpływ na rodzinnych mieszkańców omawianej wsi. Przenikają tu obyczaje miejskie łącznie z modą i żargonem. Szczególnie młodzież chce dorównać swym rówieśnikom z miast. Obserwuje się szybki zanik rdzennej mowy i obrządków kaszubskich.

Bojan jest wsią gospodarną. Stan pogłowia bydła w 1970 r. wynosił 236 sztuk, trzody chlewnej 449 sztuk i 111 owiec oraz 85 koni. Oprócz

9 ciągników kółkowych w tym czasie na polach bojańskich pracowało już 6 ciągników prywatnych. W latach osiemdziesiątych liczba inwentarza żywego prawie podwoiła się za wyjątkiem koni, których sporo ubyło, a w ich miejsce pojawiły się prywatne traktory. Obecnie obserwuje się znaczny upadek produkcji rolnej, a trzy sklepy wiejskie zalegają towary pochodzenia zagranicznego.

Na zakończenie kilka danych statystycznych z początku lat dziewięćdziesiątych, dotyczących obszaru omawianej wsi. Obszar sołectwa wynosi ogółem 1.045,56 ha, w tym grunty orne obejmują 528,88 ha, sady 5,86 ha, łąki i pastwiska 129,10 ha, lasy i zadrzewienia 129,47 ha, wody otwarte 4,16 ha, nieużytki 60,09 ha, tereny zainwestowane 159,49 ha oraz pozostałe tereny 28,51 ha. Peryferyjna w skali gminy wieś Bojan jest jedną z przodujących wsi i dostarcza gminie najwięcej dochodów. Około 15 rolników i hodowców uzyskało karty specjalistyczne w swej branży. Do przodujących rolników można zaliczyć Szczodrowskiego, Oczka, Sochę, Dziecielskiego, Siewerta i wielu innych. W ostatnim czasie narastają wprawdzie duże trudności w rolnictwie, ale są przez przodujących rolników z mniejszym lub większym powodzeniem pokonywane.

DZIEJE WSI BOJAN

Kaszëbskô mowa naszô
Je pëszno tak jak zymk.
Ju dzys sę nie urzasnę,
Że stracę snôzosc jij.

(A. Nagel, *Nie spiëwôj pustyj nocë*)

Bojan jest prastarym miejscem osadniczym. Świadczą o tym liczne znaleziska archeologiczne, odkrywane na terenie tej miejscowości i rejestrowane od drugiej połowy XIX wieku do ostatnich lat. Te dawne czasy opisują też legendy, opowiadania, gadki i przysłowia ludowe.

Na ziemiach nadbałtyckich człowiek pojawił się w środkowej epoce kamienia, zwanej mezolitem (8,0 - 4,2 tys. lat pne.). Ludzie w tym czasie zajmowali się zbieractwem, rybołówstwem, łowiectwem. Z krzemienia wytwarzali drobne narzędzia i broń. Do tej pory żdnego z tych przedmiotów na terenie Bojana nie znaleziono, stąd należy przypuszczać, że tereny te w mezolicie nie były zamieszkałe. Odkryto natomiast na terenie wsi Bojan cmentarzysko płaskie grupy kaszubskiej, kultury łużyckiej sprzed około 3 tys. lat. Z okresu kultury wschodnio-pomorskiej (IV - II w. pne.), a więc z wczesnej epoki żelaza, na omawianym terenie odkryto aż 4 stanowiska. Jedno z nich, jak wynika z rejestru Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku, znajduje się na gruntach Augustyna Potrykusa i ma dużą wartość poznawczą. W jednym z odkopanych grobów skrzynkowych, odkrytym na wschodnim krańcu wzniesień oddzielających Bojan od Dobrzewina, w dużych popielnicach, w tym również twarzowych, znaleziono efektowne wyroby w postaci żelaznych i brązowych klamer do włosów wraz z 8 szpilami do ich spinania. W 1891 r. odkryto na tym samym terenie skarb składający

się z pięknymi naramienników i nagolennika oraz szpili z brązu. Jesienią 1977 r. na polu Jana Hermanna, odkopano grób skrzynkowy z zawartością 8 popielnic, z których 3 były rzadko sotykaney wielkości. W jednej z nich znaleziono w dobrym stanie ozdobną klamrę do pasa wykonaną z brązu, w innej - metalową szpilę do spinania włosów. W 1973 r. na niwie Jana Grablowskiego, koło Pěpi Górě, odkopano kolejny grób równieŝ z zawartością duŝych popielnic twarzowych, ozdobionych szklanymi paciorkami. Pracownicy naukowi Muzeum Archeologicznego w Gdańsku orzekli, ŝe bojańskie znaleziska mają duŝą wartoŝć poznawczą i wysunęli teŝę, ŝe na terenie solectwa Bojan znajdowała się większa osada naszych przodków, zamieszkała być moŝe przez znaczącego w okolicy woja.

Osada Bojan była połoŝona nad Jezorę Błotnym, z którego wody spływały do Doliny Kackiej, zwanej teŝ przez miejscową ludnoŝć Wszawym Dołę, poniewaŝ, jak niesie wieŝć gminna, Szwedzi, w czasie jednego z najazdów na Polskę, ponoć plukali w Kaczej odzieŝ, pozbawiając się w ten sposób wszy. Odgrywała ona we wczesnym ŝredniowieczu waŝną rolę gospodarczą. Wspomniany strumieñ, zwany teŝ Kaczym



Fot. 9
Odkryty grób
skrzynkowy na polu
Jana Hermana

Potokiem lub Strugą Kaczą, dawniej odnotowany w dokumentach jako Cacza, na podstawie zapisu z 1526 r. tworzył granicę między biskupimi dobrami Chwaszczyna, a szlacheckimi posiadłościami wiczińskimi. Wcześniej, bo w 1438 r. odnotowano, że gdzieś nad Kaczą, pomiędzy Bojanem a Wiczlinem, w nieistniejącej dziś osadzie Schoenfliss, znajdował się "od wieków" młyn wodny. U ujścia rzeczki Kaczej do Zatoki Pomorskiej znajdowała się kiedyś stacja zajmująca się połowem śledzi. Należała wprawdzie do Kacka i Wiczlina, ale wielu mieszkańców Bojana było w niej zatrudnionych, a mieszkańcy omawianych wsi i okolicznych osad byli poważnymi odbiorcami złowionych ryb. Na całej długości strumień obfitował we wspaniałe okazy pstrąga. Ryby te utrzymują się po dzień dzisiejszy w górnym biegu rzeczki. Jednak środkowy i dolny bieg strumienia jest jednym wielkim ściekiem. Aby ten stan zmienić utworzono rezerwat Kacze Łęgi o obszarze 8,97 ha.

Najstarsza źródłowa wiadomość o wsi Bojan pochodzi z 1311 r. W dokumencie z tego okresu i w innym z 1402 r. nazwę wsi zapisano jako Boyan. Jak już wspomniano wcześniej pochodzi ona od imienia męskiego, a imię to od czasownika "bojać się", dziś "bać się". Niektórzy badacze wywodzą tę nazwę od nazwiska staroruskiego bajorza Bojana, wspomnianego w anonimowym poemacie z XII wieku pt. "Słowo o wyprawie Igora". Są i tacy, którym nazwa wsi kojarzy się z nazwą instrumentu, podobnego do harmonii ręcznej, tylko z klawiaturą guzikową dla obu rąk. Odnoszenie nazwy wsi do komendanta Białocerkwi, majora de Bojan, wydaje się najmniej prawdopodobne. Prusacy nazwy wsi nie zmienili, natomiast władze hitlerowskie nazwały ją Blücherode.

Na początku XIV wieku Bojan był wsią czynszową i należał do krzyżackiego Urzędu Leśnego w Gdańsku. W 1340 r. wieś rządziła się prawem polskim. Również w początkach XV wieku wieś rządziła się tym samym prawem. Liczyła wówczas 15 źrebi, a zarządzał nią starosta. Później przeszła na prawo niemieckie i na jej czle stanął soltys. Oprócz wolnego majątku soleckiego w jej skład wchodziło kilka posiadłości chłopskich. W 1472 r. dochody z wsi Bojan należały do sekretarza rady miasta Gdańska, Jana Lindowa i rajcy Jerzego Bocka. Wykaz podatkowy z 1570 r. wymienia we wsi Bojan ponownie 15 źrebiów, karczmę, budę węglarza i ogrodnika. Dzień rząwcą tej wsi był wtedy Ludwik Werden.

Gburzy bojańscy byli poddanymi soleckimi i zwano ich niekiedy szarwarkówcami, ponieważ byli zobowiązani do tak zwanego szarwarku, czyli pańszczyzny - nieodpłatnej pracy na majątku sołtysa. Wymiar pańszczyzny na omawianym terenie wynosił w porze ciepłej, tj. od 24 kwietnia do 11 listopada - 4 dni sprzężajem w tygodniu, a w porze zimowej - 3 dni sprzężajem lub odpowiednią ilość, najczęściej 7 dni pieszych szarwarku. Na majątku soleckim pracowali też komornicy zwani mieszkańcami, wynajmujący dworskie komory, czyli izby w dwojakach lub czworakach. Na majątku zatrudniano stałą służbę: parobków, dzweczki i pasterzy, którzy mieszkali najczęściej w pasturni.

Ponadto mieszkańców Bojana obowiązywała dziesięcina biskupia, początkowo snopowa, później obowiązująca w zbożu. Świadczone po korcu żyta i pszenicy od pluga w dzień św. Marcina. W tym dniu zmieniała się też służba zatrudniona na majątku. Dziesięcinę snopową zamieniono w 1344 r. na pieniężną i wynosiła ona 2 skojce od włóki czynszowej. Plebani przez wiele jeszcze lat zbierali od parafian podczas kolędy określoną ilość zboża. Kiedy w XVI wieku reformacja zaatakowała wyzysk duchodnych, dziesięcina została formalnie zniesiona. Dziesięcina proboszczowska, zwana meszmem, bowiem traktowano ją jako ofiarę całej parafii za msze niedzielne i świąteczne, była również początkowo snopowa, później zbożowa. W tej formie przetrwała do 1872 r., kiedy zmieniono ją na rentę kościelną. Obowiązywała jeszcze danina pogłówna pobierana przez Stolicę Apostolską, nazwana świętopietrzem.

Wolni i dziedziczni sołtysi wsi Bojan, ze względu na dużą majątność i dodatkowe przywileje, jakimi ich obdarzono, byli cenieni przez duchowieństwo i okoliczne rycerstwo, późniejszą szlachtę. Proboszczowie kieleńscy, Rajmund Wilski i Felicjan Polanowski, utrzymywali bliskie stosunki z sołtysem Albertem Turochem. Poprzednicy Turocha byli zaufanymi partnerami między innymi rycerskiego rodu Uberfeltów z sąsiedniego Koleczkowa. Bojański Sołtys Albrecht Turoch, podobnie jak sołtys Jan Grabczewski, mieli zatargi z kieleńskimi luterańskimi Werdami.

Wieś Bojan z sąsiednimi i dalszymi wsiami, jak Kielnem, Kamieniem, Jeleńską Hutą, Szemudem, Kosowem, Przodkowem, Pomieczynem i kilkoma innymi miejscowościami, położonymi na południowy zachód od Gdańska, należały w XVII wieku do klucza wsi

zaliczanych w dokumentach jako kaszubskie. Tworzyły one osobną dzierzawę w rękach magnackiej rodziny Werdów, nie wchodząc w skład żadnego ze starostw pomorskich. Dane te potwierdza dokument lustracji skarbowej królewskiej z roku 1664.

Z zachowanych dokumentów wynika, że w XVII wieku spory rozstrzygano na ogół na drodze sądowej. Egzekwowanie wydawanych przez sądy wyroków było sprawą trudniejszą do zrealizowania i dlatego często uciekano się do zajazdów. W Bojanie miał miejsce też taki zajazd. Źródła podają, że w 1681 r. Franciszek Grąpczewski, Jędrzej Owicki i niejaki Poniatowski, wszyscy z Banina, najechali nocą na dwór Bojan z "gromadą ludzi swawolnych i luźnych", zabrali papiery zmarłego Wolskiego i pobili służbę. Jak wynika z zapisów, przyczyną zajazdu były sprawy spadkowe. Często bywały też różne rozboje na drogach. Na Czarnej Górze miał miejsce w 1687 r. taki napad. Marcin Gowiński z Gowina, mając zatargi z asesorem sądu puckiego Janem Ustarbowskiem, właścicielem Zbychowa, zorganizował napad na kuriera Krzysztofa Lewanowicza, odbierając mu listy napisane przez syna Ustarbowskiego, będącego na wojnie. Jak podaje dokument "wyląjął, obuchem pobił i listy w chustę zawinięte odebrał". Podobnych rozbojów było więcej.

Przed rozbiorami wieś Bojan była dobrem zastawnym korony polskiej. Jako taka, przeszła w posiadanie majora Bojana, który, jak wiemy, nazwisko przybrał razem ze szlacheństwem, od darowanej mu przez króla za męstwo, wsi. Major Bojan, wywodzący się z Łężyc, wiele wysiłku włożył w zagospodarowanie ugorów i pustkowi, będących pozostałością po wojnach szwedzkich. Jemu tradycja przypisuje powstanie osady Czarna Góra. Czyżby pisarz, Bernard Sychta, wprowadzając do dramatu pt. "Gwiazdka ze Gduńska", postać starego Bojana i jego małżonki Bojanki, znał historię omawianej wsi? Czyżby znał ród Bojanów?

Niezależna majątność solecka w Bojanie zamieniona została w czasach późniejszych na folwark szlachecki, który stał się posiadłością dzierzawną. Według wejherowskich dokumentów sądowych z 1767 r. bojański folwark należał do dzierzawcy Mateusza Lendinga, a w rok później do rodziny Tuszyńskich. W tym czasie, oprócz folwarku i karczmy, stojącej w miejscu, gdzie obecnie znajduje się baza kółka rolniczego, znajdowało się 16 dymów chłopskich. Nie ma już wzmianki

o węglarzu i bartniku.

Po pierwszym rozbiore Polski pruskie władze zaborcze przemianowały wieś na Bojahn i przydzieliły ją do gminy Mosty. Na początku XIX wieku objął ją proces uwłaszczeniowy. W dniu 27 lipca 1808 r. pięciu chłopom nadano na własność po 27 - 28 mórg ziemi. Ten dokument uwłaszczeniowy został zarejestrowany w Berlinie w dniu 30 grudnia 1823 r. Również w początkach XIX stulecia, po śmierci ostatniego z Tuszyńskich Aleksego, nastąpił podział bojańskiej posiadłości na dwie części: Stary Bojan i Nowy Bojan, zwany też Bojańską Dąbrową lub, wśród ludu - Syberią. Pomiaru rozdzielonych posiadłości dokonano w 1816 r. W 7 lat później, w dniu 27 września 1823 r., oddano na własność wydzielone ze starego majątku parcele kolejnym chłopom: Bieszkowi, Grablowskiemu, Parchmowi, Schützowi i dwom Hermanom. W roku następnym wydzielono na Głodowie niewielkie działki lasu i sprzedano je również zamożniejszym gburom.

Stary Bojan, o obszarze około 85 ha (30 włók), po pierwszej parcelacji wdzierżawiono w dniu 15 lutego 1825 r. Marcinowi Licbarskiemu. Kolejnymi dzierżawcami tego majątku byli: w 1842 r. szlachcic Wiktor Dąbrowski, w rok później Jan Malotka, od 1854 do 1881 r. radca powiatowy i mąż zaufania Maksymilian Setzke, następnie dość krótko Wandtke, Dubiński, Pohnke, a w okresie przed drugą wojną światową Niemka - Hedwig Raasch, której syn Herbert pełnił podczas okupacji hitlerowskiej funkcję gminnego przywódcy partii NSDAP i funkcję wójta (Bürgermeister) gminy Kielno z siedzibą w Bojanie. Zagarnął on, jak już wspomniano, oba bojańskie folwarki, Świni Rów i kilka najlepszych gospodarstw chłopskich.



Folwark Bojańska Dąbrowa, o obszarze 115 ha, należał pod koniec XIX wieku do Grünholza, a niedługo potem do Wittkego. Od 1910 r. dzierżawcami lub właścicielami tego folwarku byli: Antoni Falk, Marian Grellus, Lambert, Guziński, Stamp, a na przełomie XIX i XX wieku:

Fot. 10.
Józef Wołoszyn, dzierżawca Bojańskiej Dąbrowy

Egon Polfner z Oliwy, Bogdan Rakowski, zaś ostatnim dzierżawcą był Józef Wołoszyn, którego na początku okupacji hitlerowskiej dotknęła zbrodnicza ręka oprawców w czarnych mundurach z trupią czaszką na czapkach. Został zamordowany najprawdopodobniej w Lesie Piaśnickim.

Ciekawe są również dzieje trzeciej większej posiadłości, mianowicie Świniego Rowu. Nazwa osiedla wywodzi się zapewne stąd, że właściciele tej majątności hodowali stada świń, które w przyległych lasach żywiły się żołądkami, buczyną, orzechami laskowymi, grzybami i robactwem gnieźdzącym się w runie leśnym. Zdaniem jednych Świni Rów wchodził kiedyś w skład bojańskiego majątku szlacheckiego, a wcześniej sołeckiego, zdaniem drugich - była to zawsze niezależna posiadłość założona w lasach przez majora Bojana. Ta druga wersja przeważa i jest bardziej prawdopodobna. Zagadkowe i nieco dziwne są dzieje tego, ukrytego w lesistym parowie zakątka, o niespotykanej nigdzie w Polsce nazwie. Jedynym źródłem informacji o jego dziejach jest tradycja. Nie sięga więc zbyt daleko wstecz.

Na przełomie XIX i XX wieku właścicielem Świniego Rowu był niejaki Schlamkreda, a po nim Niemiec o nazwisku Job(s), wyznający jakąś wschodnią wiarę. W lasku, na południowo-wschodnim zboczu jaru, wśród potężnych i licznych wówczas dębów, buków, klonów, akacji i lip, urządził sobie swoistą "kalwarię" z dziwnymi posągami. Alejki obiegające stromiznę, fundamenty po niektórych posązkach i ślady jego grobowca można jeszcze teraz zobaczyć.

W pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej posiadłość tę z rąk niemieckich wykupiła, przybyła z kresów wschodnich, rodzina magnacka Ciundzewickich. Do tej pory miała swoje dobra w Hołoszewie, w ziemi orszańskiej. Nowi właściciele Świniego Rowu zbytnio nie interesowali się nabytą posiadłością na Kaszubach, zdając się w zupełności na zmysł organizacyjny i pracowitość wynajętej służby, która zarządzała nią i pracowała według własnego uznania. Posiadłość powoli chyliła się ku upadkowi.

W 1927 r. Świni Rów wydzierżawił mieszkaniec Bojana, Feliks Dziecielski, ratując posiadłość przed kompletną ruiną gospodarczą. Nowy zarządca majątności gospodarował na niej jak na swoim. W czasie okupacji, jak już wiemy, majątność tę przywłaszczył sobie Bürgermeister Raasch. Po drugiej wojnie światowej, z braku służby, inwentarza i na

skutek zniszczeń wojennych oraz ze względu na podeszły wiek, Feliks Dziecielski uprawiał tylko część ziemi, wywiązując się jako tako z nakładanych kontyngentów, jednak nie inwestując nic w gospodarstwo, nie będące jego własnością. Zaliczony do tak zwanych kulaków, wiązał koniec z końcem nie osiągając żadnego postępu. W 1950 r. trafił do Świniego Rowu w charakterze pastucha, trzynastoletni Teodor Oczk, który z wiekiem stopniowo przejmował poszczególne działy gospodarki w swoje ręce, aż w końcu stał się faktycznym zarządcą i podstawową siłą roboczą w gospodarstwie. To on - rzec tak można śmiało - uratował gospodarstwo przed kompletną dewastacją i upadkiem. Teodor Oczk ożenił się w 1967 r. z bratanicą Feliksa Dziecielskiego, Joanną. Oboje wcześniej ukończyli szkoły gospodarcze, a dalszą wiedzę rolniczą zdobywali w Zespole Młodych Rolników przy miejscowym Kółku Rolniczym, a także z literatury fachowej. Droga do rozkwitu Świniego Rowu była mozolna. Wielka pracowitość i zaradność oraz nabyta wiedza rolnicza pomogły nowym gospodarzom uczynić posiadłość oazą postępu rolniczego. Od kwietnia 1970 r. gospodarstwo, po przezwyciężeniu wielu barier prawno-spadkowych, stało się prawowitą własnością rodziny Oczków.

Według danych geodezyjnych 1869 r. do sołectwa Bojan należały następujące przysiółki: Bojańska Dąbrowa, Świni Rów, Czarna Góra, Dambnik, Bojańskie Pustki. Nieco później do omawianego sołectwa dołączono dawną wieś Głodowo. Nazwa kulturowa tego osiedla ma odcień ośmieszający, żartobliwy i używana jest na oznaczenie miejscowości ubogiej, głodującej, podobnie jak nazwa przysiółka na polanie łączyckiej - Głodówko. Nazwa ta odnotowana jest w źródłach pisanych 1789 r. jako Głoddowo, a w 1796 r. jako Głodowo. Ponoć pierwszym mieszkańcem Głodowa był niejaki Bruhn, któremu za wierną służbę ziemię tu nadała żona grafa von Baudeschin. Bliższych danych na ten temat brak.

Czarna Góra była od połowy XIX wieku "porosłym pustkowiem". Nawet pierwotne gospodarstwo na wzniesieniu, które obecnie należy do Floriana Grablowskiego, upadło. Pod koniec tego wieku znajdowała się tu duża owczarnia, będąca własnością Marcina Spechty z Głodówka, którą później nabył dzierżawca Starego Bojana - Maksymilian Setzke. Z rozparcelowanego w 1876 r. dobra rycerskiego Leona Dix'a z Kielna,

niewielką parcelę uzyskał Ernest Rohde z Czarnej Góry. Nazwa omawianego osiedla, zdaniem najstarszych mieszkańców, wywodzi się od licznych, czarnych polaci ziemi tu występujących, a stanowiących pozostałość po palonych tu przez smolarzy i węglarzy gromadach. Szczególnie wiele takich miejsc znajduje się na poprzednio wspomnianym wzniesieniu, prawdopodobnie kolebki Czarnej Góry.

Wielu mieszkańców omawianego sołectwa, w drugiej połowie ubiegłego stulecia, szukało dodatkowych zarobków nie tylko w okolicznych lasach, przy budowie linii kolejowej Gdańsk - Słupsk, dróg bitych, ale również na sezonowych pracach na Żuławach, gdzie wyjeżdżano na tak zwane rąklë. Popularna też była emigracja sezonowa do Rzeszy i stała - za ocean do obu Ameryk. Do emigrantów wędrujących za chlebem do Ameryki należał, oprócz wielu innych, Albert Wojciech Grablowski. Inny Grablowski wędrował po świecie jako atleta o niespotykanej sile. Dotarł nawet do Chin i dlatego otrzymał przydomek "China".

Omawiana wieś z przysiółkami posiadała w 1907 r. 487 mieszkańców. Sołectwo Bojan w tym czasie podlegało gminie Kielno i tak pozostało, za wyjątkiem dwóch krótkich okresów, do 1939 r. W okresie okupacji hitlerowskiej Bojan był, jak już wiemy, siedzibą gminy niemieckiej - Kielno. Po drugiej wojnie światowej miejscowość ta wchodziła najpierw w skład gminy Chwaszczyno, później, na początku lat sześćdziesiątych, do gromady Koleczkowo, znowu do gminy Kielno, a obecnie, jak podano na wstępie, do gminy Szemud. W latach powojennych Bojan w radach gminnych i gromadzkich reprezentowali między innymi Franciszek Schütz, Antoni Damaszkę II, Józef Bojke, Maria i Bolesław Borkowie, Paweł Specht, a ostatnio radnymi zostali wybrani Alojzy Damaszkę i Władysław Hirsch z Brzozówka.

W działaniach na rzecz obrony polskości w okresie rozbiorów rozwijały się i utrzymywały na Kaszubach postawy społecznikowskie, różnorodne stowarzyszenia kulturalne i chłopskie. W dniu 19 marca 1869 r. powstało Towarzystwo Rolnicze dla parafii oksywsko-rumskiej, które w dniu 8 lutego 1872 r. powołało filię, najpierw w Wielkim Kacku, następnie w Chwaszczynie. Wśród założycieli tej filii było również 4 rolników z sołectwa Bojan i 1 z Koleczkowa. W latach 1869 - 1874 w Bojanie odbyły się 3 zebrania tej organizacji, w których uczestniczyli

członkowie z okolicznych wsi, w tym aż z Głazicy i Trzech Rzek. Zebrania odbywały się u miejscowych rolników, członków towarzystwa, takich jak Hermann i Bastian. Zgodnie ze statutem stowarzyszenia używano na zebraniach języka polskiego, w praktyce - kaszubskiego.

Wielu mieszkańców omawianej wsi uczestniczyło aktywnie w jeszcze innych różnorodnych formach walki z polityką germanizacyjną zaborcy pruskiego. Rolnicy ze wsi Bojan byli członkami parafialnego Towarzystwa Ludowego z siedzibą w Kielnie, Kółka Rolniczego Koleczkowo - Kielno i Banku Ludowego w Kielnie oraz Banku Kaszubskiego w Wejherowie. Korzystano też z usług Towarzystwa Czytelni Ludowych, a młodzież czynnie uczestniczyła w założonym w 1906 r. chórze parafialnym "Cecylia" (obecnie "Kaszubia"). Wiele rodzin bpjańskich abonowało prasę polską, a dzieci uczono po domach sztuki pisania i czytania w mowie ojczystej.

W całym okresie międzywojennym wieś Bojan zachowała swoją rangę wsi gospodarnej. Oba folwarki wywierały jak dawniej przemożny wpływ na sytuację gospodarczą i społeczną wsi i przysiółków. W warunkach narastającego bezrobocia w folwarkach znajdowało zatrudnienie wielu mieszkańców wsi. Zamożni gburzy starali się dorównać w metodach gospodarowania majątkom. Znaczną rolę w tym czasie odgrywała szkoła, kształtując obywatelskie postawy i współodpowiedzialność za losy kraju oraz zapewniała twórcze uczestnictwo w kulturze. Znaczący wpływ na rozwój pszczelarstwa we wsi i okolicy miała pasieka prowadzona przez kierownika szkoły, Feliksa Ciepłucha. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych wieś liczyła 428 mieszkańców.

W pierwszych dniach września 1939 r. rejonu Bojana broniły przed agresją niemiecką pododdziały 1 baonu Obrony Narodowej "Gdynia", a szczególnie zasłużyła się 3 kompania tego batalionu, zwana "Orłowską", dowodzona przez ppor. Jana Jarzębowskiego. W dniu 3 września mieszkańcy wsi przyjmowali ciepłym posiłkiem wracające z wypadu na Osowę i Wysoką jednostki polskie, dowodzone przez samego dowódcę Lądowej Obrony Wybrzeża, pułkownika Dąbka. W nocy z 7 na 8 września, major Stanisław Zaucha zorganizował udany wypad na wysunięte przed Brzozówko i Dębową, pozycję wroga. Część batalionu zdołała podejść Niemców od strony Świniego Rowu i Bojańskiej Dąbrowy,

zająć Brzozówko, niemieckie tabory w Dębowej i przez Dobrzewino, następnie Bojan, wycofać się na pozycje wyjściowe w Koleczkowie. W wyniku tego wypadu, w czasie którego kilku mieszkańców Bojana służyło jednostkom polskim za przewodników, zdobyto jeńców i znaczne ilości broni, amunicji i sprzętu wojskowego.

W dniu 7 września do walk na odcinku Bojan - Bieszkowice został wprowadzony szwadron "Krakusów" pod dowództwem por. Wincentego Spyrłaka. Szwadron ten stacjonował przez jakiś czas w zabudowaniach gburskich na Głodowie, organizując wypadu na pozycje nieprzyjaciela. O Czarną Górę, Głodowo i Bojańskie Pustki toczyli zacięte boje gdyńscy harcerze - ochotnicy, dowodzeni przez pfm. Mariana Kruszyńskiego. Mieszkańcy omawianej wsi wspomagali walczące formacje wojskowe i ochotnicze, zaopatrując je w żywność, udzielając pomocy w budowie umocnień wojskowych, służąc za przewodników. Po dziewięciu dniach zaciętego oporu siły polskie uległy przemocy i na teren sołectwa Bojan wkroczyły pododdziały 374 pułku niemieckiej piechoty.

Na terenie omawianego sołectwa polegli między innymi: strzelec Franciszek Kościółek, kapral Kazimierz Modrzejewski, strzelec Czesław Najmowicz, strzelec Stefan Ploppa, st. strzelec Józef Senenko, strzelec Józef Weber. Zostali zebrani z pól i pochowani na cmentarzu w Kielnie przez drużyny Czerwonego Krzyża. W kampanii wrześniowej polegli następujący mieszkańcy sołectwa: Feliks Darga, Wiktor Konkol, Jan Bieszk. Wśród ofiar cywilnych wymienić należy: Jadwigę Dziecielską, Jana i Józefa Grabińskich, Annę Kloskowską i innych, których nazwisk nie zdołałem ustalić. Straty materialne były znaczne. Spłonęło np. gospodarstwo Antoniego Dargi na Bojańskich Pustkach.

Terror hitlerowski nie ominął Bojana. Po wkroczeniu do sołectwa, Niemcy pozamykali w tymczasowych aresztach ich zdaniem osoby podejrzane, a po selekcji część odstawili do więzienia sądowego w Wejherowie. Pierwszymi ofiarami eksterminacji byli: dzierżawca Bojańskiej Dąbrowy - Józef Wołoszyn i Leon Grabiński. Obaj zostali zamordowani w Lesie Piaśnickim. Okrutną gehennę przeszedł kierownik szkoły - Feliks Ciepluch. Anastazję Galuhn wywieziono do Rzeszy i tam zginęła w obozie w Kilonii. W Stutthofie, w okresie późniejszym, ponieśli śmierć Józef Bruhn, Stefan Liedtke, a w Potulicach - Anna Grabłowska i niemowlę, Edmund Lange.

Na interesującym nas terenie rozwinął się ruch oporu mimo niesprzyjających warunków. Powstała grupa partyzancka, która była podporządkowana dowódcy koleczkowskiego oddziału Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski". Partyzanci z tej grupy dysponowali schronami zlokalizowanymi w zabudowaniach, zaroślach, zagajnikach i 8 bunkrami znajdującymi się w lasach położonych na wschód od Czarnej Góry. Z grupy tej zginęli: jej dowódca - Jan Dziecielski, członek komendy powiatowej "Gryfa" - Paweł Hebel, Franciszek Hebel oraz Franciszek, Jan i Juliusz Hermanowie.

Spśród bezprawnie powołanych do armii niemieckiej mieszkańców sołectwa Bojan zginęli: Leon Bieszk, Franciszek Dziecielski, Władysław Dzionk, Alojzy Grablowski, Jan Herman, Jan Hoga, Alojzy Kloskowski, Antoni Kornath, Leon Socha i inni.

W bojańskim urzędzie gminnym, mieszczącym się w budynku ukrywającego się rolnika, Franciszka Schütza, zatrudnieni byli też polscy nauczyciele: Franciszek Suchorz i Władysław Pionk. Było to korzystne dla ludności polskiej i dla miejscowego ruchu oporu. Przez nich, a szczególnie przez Władysława Pionka, były przemycane tajne informacje dla potrzeb partyzantki. Dostarczano też żołnierzom podziemia i ludności cywilnej kartki żywnościowe, talony na odzież, różne drugi i dokumenty.

W urzędzie gminnym miały miejsce niekiedy zabawne zdarzenia. Do sekretarza biura, Herbsta, człowieka opryskliwego, nienawistnego i niebezpiecznego, przybyło w początkowym okresie okupacji naszych ziem dwóch interesantów: Niemiec Kluck i Kaszub Machaliński. W drodze do biura Kluck rozmawiał po niemiecku, a Machaliński po kaszubsku. Pierwszy przed oblicze Herbsta wezwany został Niemiec. Wyhodował dorodną świnię i chciał ją sprzedać tylko zasłużonemu Niemcowi. Żądał, by w tej transakcji pośredniczył sekretarz. Ten się wzbraniał twierdząc, że nie należy to do jego obowiązków, a gdy Kluck nalegał, wyprosił go za drzwi. Następnie Machaliński poprosił sekretarza o dalsze wypłacanie renty inwalidzkiej z pierwszej wojny światowej. Jego sprawę sekretarz załatwił pozytywnie. W drodze powrotnej Kluck mówił po kaszubsku, a Machaliński, dla przekory, po niemiecku. Świnię nabył Machaliński i zrobił na niej dobry interes sprzedając mięso Polakom.

Mimo, że na terenie sołectwa Bojan następowały liczne aresztowania i sporo ludzi wywieziono do obozów w Stutthofie i w Potulicach, ludzie nadal wspierali swoich z lasu troszcząc się o ich wyżywienie, warunki higieniczne i bezpieczeństwo. Po pamiętnej potyczce partyzantów nad Slężą do ochrony urzędu gminu, osobiście Bürgermeistra i Niemców przed partyzantami, skierowano do wsi Bojan kilkudziesięciosobowy oddział SS Jagdkommando, składający się z samych Ukraińców. Pomimo to jeden z pododdziałów partyzanckich ulokował się w zabudowaniach na Syberii na pograniczu Bojana i Dobrzewina oraz Kielna. Od stycznia 1945 r. oddział ten współpracował z dwoma zwiadowcami radzieckimi, którzy mieli do dyspozycji radiostację. Wspólnie przygotowywali teren do wyzwolenia spod panowania Niemców.

W pierwszej dekadzie marca 1945 r. wojska radzieckie znalazły się w bezpośrednim sąsiedztwie Gdyni i Gdańska. Z woli Hitlera porty te miały być bronione za wszelką cenę. W dniu 11 marca dowódca 2 Frontu Białoruskiego, marszałek Konstanty Rokossowski, doceniając potrzebę szybkiej likwidacji ugrupowań wroga przy ujściu Wisły i wokół Gdyni, postanowił siłami 70 Armii gen. Popowa i 49 Armii gen. Griszina z rejonu między innymi sołectwa Bojan, rozbić zgrupowanie niemieckie wokół tych dwóch portów na oddzielne części, a następnie zlikwidować każde z tych, oddzielonych od siebie, sił niemieckich. Gdyński rejon umocniony posiadał dwa pasy ochronne przygotowane zawczasu wysiłkiem jeńców wojennych i przymusową pracą miejscowej ludności, z których zewnętrzny przebiegał przez Czarną Górę i Głodowo. Między Bojanem a Orłowem, wzdłuż strumienia Kacza, Niemcy wybudowali silną pozycję ryglową, łączącą oba te pasy i osłaniającą Gdynię od południa. Na każdym kilometrze umocnień wybudowano 4 - 5 bunkrów żelbetonowych, a wzniesienia ufortyfikowano dodatkowo wkopanymi w ziemię czołgami. W tej sytuacji ciężkie i krwawe boje o dosłownie każdy metr bojańskiej ziemi, trwały od 10 do 20 marca 1945 r.

Zmagania te obrazuje pochowany na cmentarzu bojańskim porucznik Oba Michaił Łazrewicz w niedokończonym liście do rodziny. Oto jego tłumaczenie na język polski: "Dzisiaj 13 marca. Piszę do Was list o bardzo trudnych wojennych przeżyciach. Nie wiem, czy przeżyję te trudne chwile, ale żywy zawsze myślę o życiu. Nie martwcie się o mnie, bardzo o to proszę. Co służba żołnierska przyniesie, to będzie. Ja

ten list piszę w dwóch dniach. Rozpocząłem go 13 marca i przyszedł rozkaz atakować wroga. Podczas tego ataku leżałem i czułgałem się 6 godzin we wodzie i błocie. Byłem cały przemoczony. Ponieważ zostałem żywy, kończę mój list 14 marca w ciasnym, zimnym okopie na wzgórzach za wsią Bojan. Nieraz wspominam Ojca i jego męki w pierwszej wojnie światowej. Takie same męki przechodzi obecnie syn, ale moja służba poświęcona jest Ojczyźnie. Spośród tysięcy rozrywających się pocisków i granatów wyszedłem cało i żyję do dziś. W tym piekle można trwać rok, dwa, trzy lata, ale nie wiecznie. Mówią, że jest jakieś piekło dla grzeszników, a skoro jest, to jest ono w porównaniu do tego, w jakim ja się znalazłem, błogim rajem..." List jest niekompletny. Ostatnia kartka zaginęła.



Fot. 11
Autor cytowanego w tekście listu

Autor listu poległ w dniu 21 marca 1945 r. pod Wiczlinem, pozostawiając w swej ojczyźnie matkę, siostrę i żonę, z którą ożenił się na tydzień przed powołaniem do wojska w dniu 18 czerwca 1941 r.

W dniu 11 marca radzieckie czołgi przedarły się do samej wsi Bojan od strony Syberii i zaskoczyły esesmanów spożywających w mieszkaniu Jana Dziecielskiego obiad, 'ikwidując w zażartej walce dwunastu z nich. Poszczególne zabudowania, szczególnie Głodowa i wybudowań położonych na północny-wschód od wioski, przechodziły kilkakrotnie

z rąk do rąk. W zwiadzie wojsk radzieckich i w pierwszej linii frontu walczyli też Polacy, którym łatwiej było nawiązać kontakty z miejscową ludnością. Jak już wspomniano wolność omawianej wsi została okupiona śmiercią 737 żołnierzy, którzy spoczywają na żołnierskim cmentarzu na Głodowie.

W wyniku krwawych zmagania i zaciętych bojów, jakie miały miejsce w omawianej wsi. wiele zabudowań zostało zburzonych lub poważnie uszkodzonych. Spłonął dwór Stary Bojan, szkoła, kilka zabudowań w jej pobliżu, w wiosce, na przysiółkach i wybudowaniach. Rolnicy utracili prawie cały inwentarz żywy, a pola zostały zryte okopami, ziemiankami, lejami po bombach, granatach, pociskach artyleryjskich i zasłane zniszczonym sprzętem wojskowym. Kilku mieszkańców Bojana towarzyszyło wojskom radzieckim w marszu na zachód. Franciszek Szenk dotarł aż po Berlin, a Franciszek Bruhn poległ nad Odrą.

Energia ludzi, którzy przetrwali wojnę, była wręcz fascynująca. Nastąpiło wielkie zbliżenie ludzi, a skutki wojny likwidowano wspólnym wysiłkiem. Mieszkańcom omawianej wsi nie było trudno w czasach, kiedy brakowało wszystkiego, wykopać w lesie pod Péterjasem niedaleko Maszewa z byłych niemieckich terenów wojskowych rury wodociągowe i założyć je w swojej wsi. Ujęcie wodne wykopano na wzniesieniu za tartakiem, gdzie było silne źródło wody pitnej. Tak powstał chyba pierwszy powojenny wodociąg grawitacyjny na wsi gdańskiej, a na pewno wejherowskiej. Drugim wielkim przedsięwzięciem była elektryfikacja również sumptem społecznym wsi i szkoły. Zbiorowym wysiłkiem odbudowano i rozbudowano budynki szkolne. Inicjatorami społecznikowskich poczynań między innymi byli: rolnik Józef Szczodrowski (senior), kołodziej, pełniący funkcję sołtysa, Antoni Damaszkę II, kowal Antoni Damaszkę III, kierownik szkoły Stefan Ropel, rolnicy Franciszek Schütz, Antoni Darga, Antoni Kumer i wielu innych. Po wstępnym załatwieniu zniszczeń wojennych przystąpiono do budowy nowych domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Jedne z pierwszych powstały domy Damaschke, Zienkego, Szczodrowskiego i innych. Początek Nowej Warszawy dali w 1961 r. krawiec Stefan Schroeder i nauczyciel z Koleczkowa Józef Bieszk.

Wiosną 1964 r. z inicjatywy wiejskiej organizacji partyjnej,

kierowanej przez sekretarza Pawła Spechtę, powstało w Bojanie Kółko Rolnicze, które w swej dziesięcioletniej działalności rozbudowało swój potencjał gospodarczy do 11 ciągników ze sprzętem towarzyszącym, pobudowało na przydzielonej ziemi bazę maszynową. Kółko wraz z organizacją partyjną stało się zaczynem wielu poczynań społecznych na rzecz własnego środowiska, takich jak czyn drogowy na Millenium, skanalizowanie szosy na odcinku od szkoły po Kaczę. Kółko nie stroniło też od działalności oświatowej i kulturalnej, prowadząc przysposobienie rolnicze dla młodzieży, dokształcanie zawodowe w Zespole Młodych Rolników. Wspomagało finansowo przyszkolne Ognisko Kultury, szkołę, bibliotekę wiejską działającą przy Ognisku Kultury.

Z Kółkiem Rolniczym ściśle współpracowało Koło Gospodyń Wiejskich. Od 40 lat przewodniczy tej aktywnej organizacji najpierw w Koleczkowie, a od wielu lat w Bojanie Maria Bork, odznaczona między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski "Restituta Polonia". Okresowo pełniła też odpowiedzialne funkcje w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, wybrano ją na radną Gminnej i Powiatowej Rady Narodowej, była też radną Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Szemudzie i RZGS w Wejherowie. W dniu 26 lutego 1981 r. KGW obchodziło w miejscowym klubie ruchowskim jubileusz 30-lecia działalności w Bojanie. Imprezę uświetniły występy artystyczne miejscowego zespołu harcerskiego i regionalne zespoły



Fot. 12.
Pierwszy ciągnik na podwórku szkolnym.
Stoją od lewej:
traktorzysta Herman,
skarbnik Specht,
kował Damaschke,
sekretarz Bork
Na przyczepie:
prezes Szenk,
na ciągniku:
przewodnicząca
KGW - Borkowa.

"Koleczkowianie" oraz "Kaszubia" z Kielna. Kaszubskie gadki zaprezentowały członkinie KGW: Jadwiga Dargacz, Halina Radomska, Bronisława Licbarska. Ta ostatnia popisywała się swoimi umiejętnościami kulinarnymi.

We wsi Bojan bardzo aktywnie działała Ochotnicza Straż Pożarna, szczególnie za prezesury kowala Antoniego Damaschke, odznaczonego wysokim wyróżnieniem strażackim. Bojańska jednostka OSP zdobywała laury na zawodach powiatowych i wojewódzkich. Strażacy zorganizowali wspaniałe pokazy swoich umiejętności i sprawności przy użyciu ręcznej sikawki.

Dobrą pracą wykazała się wiejska organizacja młodzieżowa pod przewodnictwem Władysława Dawidowskiego z Czarnej Góry. Aktywną organizacją był też Komitet Rodzicielski. Były okresy ożywionej działalności Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, kierowanego przez takich społeczników, jak Józef Bojke i Agnieszka Hewelt. Ostatnio aktywny jest bojański Klub Miłośników Regionu, działający przy oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Szemudzie. Stowarzyszenie to włożyło wiele wysiłku w przygotowanie sejmików i upamiętnienie tablicami i nazwami ulic działaczy kaszubskich. Na czele tego klubu stoi radny gminny Alojzy Damaschke.



Fot 14.
Lesocki gryf na sztandarze nawie-
dzeniowym wykonany przez hafciarkę
F. Potrykus.

Fot 13.
Jubileuszowe zebranie wiejskiego
klubu ZK-P w szkole w 1992 r.



DZIEJE BOJAŃSKIEJ SZKOŁY

W boru szum i morza gromię
Mojij spiewë wtór sę wstawił:
Żyj Kaszëbskô! Twojij chwałë
Pomnik w piesni sę ujawi!

(L. Heyke, *Kaszëbskô!*)

Szkoła w Bojanie należy do najstarszych w okolicy. Pierwszy budynek szkolny, jak podaje kronika tej placówki oświatowej, wybudowano z inicjatywy dworu w 1773 r. Była to mała szkolka, kryta strzechą, z jedną salą lekcyjną, o powierzchni 25 m² i dwuizbowym mieszkaniem nauczycielskim. Dwór przydzielił na potrzeby nauczyciela działkę ziemi o powierzchni około 0,5 ha. Zagwarantował też całoroczną karmę dla nauczycielskiej krowy. Obróbką ziemi zajęli się miejscowi rolnicy własnym sprzężajem.

Szkołę stopniono rozbudowywano i modernizowano. Gliniane mury i podłogi zastąpiono materiałem trwalszym i wygodniejszym, jakim była cegła palona. Później na podłogi włożono deski, a słomę na dachu zastąpiono trzcina. W 1910 r. po kapitalnej przebudowie szkoła w Bojanie stała się budynkiem piętrowym i przybrała obecne rozmiary. W nowym budynku wygospodarowano dwie sale lekcyjne po 54 m² każda oraz dwa pięcioizbowe mieszkania nauczycielskie. Od tego czasu była dwuklasówką z możliwością zatrudnienia dwóch nauczycieli, uczących cztery oddziały łączone, to znaczy klasa I i II oraz klasy III i IV. Nie zawsze był zatrudniony ten drugi nauczyciel.

W 1887 r. w bojańskiej szkole zajęcia prowadził nauczyciel Józef Malewski, urodzony 18 sierpnia 1849 r. Do szkoły w tym czasie uczęszczało 83 uczniów. W latach 1895 - 1906 nauczycielem kierującym był Józef

Daczkowski, który założył przy szkole piękny sad, dobierając szlachetne, ale przystosowane do tutejszego klimatu odmiany drzew owocowych, faworyzując przede wszystkim grusze. Po nim do 1919 r. szkołą kierował slugus pruski Paweł Rybycki, który zasłynął bezwzględnością w zwalczaniu języka polskiego i podczas strajku szkolnego.

Strajk szkolny w Bojanie wybuchł jesienią 1906 r., choć pierwsze jego symptomy odnotowano już wiosną tego roku. Rodzice żądali, aby dwa razy w tygodniu odbywała się nauka języka polskiego w szkole, a nauka religii odbywała się wyłącznie w języku ojczystym. Uczniowie w czasie strajku pozdrawiali nauczyciela po polsku, za co kierownik szkoły, Rybycki, wymierzał im brutalne kary cielesne. Wówczas rodzice zaprzestali posyłać dzieci do szkoły, narażając się tym postępkami władzom pruskim, które wobec opornych zastosowały surowe kary pieniężne i przedłużyły o rok obowiązek szkolny. Przewodniczący rady szkolnej Jan Naczka stanął po stronie strajkujących. Agitował na rzecz strajku i ostro napiętnował pruskie formy zwalczania strajku przez władze oświatowe, za co został pozbawiony swej funkcji z wyboru. W 1907 r. strajk przybrał jeszcze ostrzejsze formy, tak że zaborca zastosował wobec najbardziej opornych rodzin polskich kary aresztu.

Po odzyskaniu niepodległości w 1920 r. kierownictwo szkoły w Bojanie powierzono Bernardowi Borkowiczowi. Był to nauczyciel pomocniczy bez pełnych kwalifikacji. Po nim, w 1925 r., kierownikiem szkoły został mianowany Feliks Ciepluch i on pozostał w Bojanie aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Szkoła była wciąż dwuklasówką i realizowała program czterech klas szkoły powszechnej. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej nauczycielką pomocniczą przez krótki okres czasu była Helena Szulcowa. Pomimo niskiego stopnia organizacyjnego szkoły kilku jej absolwentów wybiło się ponad przeciętność. Należą do nich między innymi lutnik Paweł Ponke, nauczyciel Antoni Szhütz, kaszubski "Klos" Paweł Hebel.

W czasie okupacji hitlerowskiej były okresy, że szkoła z braku nauczyciela była nieczynna. Bywało też tak, że zajęcia w niej odbywały się trzy razy w tygodniu, gdyż nauczyciel uczył jednocześnie w Koleczkowie i w Bojanie. Niemcy, po wkroczeniu do Bojana, zniszczyli, zresztą jak wszędzie, polskie książki, mapy i inne pomoce naukowe. W pierwszym okresie okupacji hitlerowskiej lekcje według niemieckiego

programu nauczania prowadził Volksdeutsch z Łodzi, niejaki Brener, a po jego powołaniu do wojska, niewykwalifikowane dziewczyny Ruth, a później córka Raascha.

W pierwszym roku po wyzwoleniu szkoła w Bojanie była nieczynna, chociaż etat od 11 sierpnia 1945 r. zajmował nikomu nie znany nauczyciel Stanisław Maletta. Budynek szkolny był zniszczony działaniami wojennymi. W tej sytuacji część mieszkańców wsi posyłała swe dzieci do sąsiednich Karczemek. Tam jednak miejsca były ograniczone. W drugiej połowie 1946 r. uruchomiono prowizoryczne zajęcia szkolne w budynku Franciszka Schütza. Tam też zamieszkał i przyjął funkcję kierownika szkoły nauczyciel bez kwalifikacji Bernard Rohde. Po półtora roku zastąpił go nauczyciel Stefan Ropel, będący w trakcie zdobywania kwalifikacji zawodowych. Z początkiem roku szkolnego 1949/50 doszła nauczycielka Henryka Zielińska i podniesiono stopień organizacyjny szkoły do pięciu klas. W dwa lata później, z początkiem roku szkolnego 1951/52 po raz pierwszy w bojańskiej szkole przystąpiono do realizacji programu pełnej, siedmioklasowej szkoły podstawowej. Doszedł w tym czasie nauczyciel Leon Szymański, pochodzący ze Zbychowa, późniejszy pracownik naukowy Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Gdańsku.

W roku 1947 przystąpiono do odbudowy zniszczonego przez działania wojenne budynku szkolnego. Odbudowę prowadzono etapami przy znacznym wkładzie robocizny i pieniędzy miejscowej ludności. W 1949 r. odbudowano dom gospodarczy, a w rok później wykonano ogrodzenie obiektu szkolnego od strony ulicy. W tym samym roku szkoła otrzymała pierwszy odbiornik bateryjny produkcji radzieckiej "Rodina", a w dniu 9 grudnia 1951 r. w szkole zablęsy pierwsze żarówki. Rozbudowę budynku szkolnego zakończono 14 grudnia 1953 r. W tym czasie był to jeden z najnowocześniejszych budynków szkolnych na Lesórkach i w dalszej okolicy. Była to zasługa głównie kierownika szkoły Stefana Ropla.

Szkoła włączyła się w nurt życia społecznego wsi i gminy i stała się organizatorem życia kulturalnego środowiska. Organizowano liczne wyjazdy młodzieży szkolnej i wycieczki. 1 maja 1952 r. młodzież wyjechała umajonymi wozami do Sopotu i uczestniczyła w pochodzie pierwszomajowym. Były wyjazdy do Gdyni, Wejherowa, Kartuz i Wdzydz.

Organizowano bliższe i dalsze wycieczki rowerowe, piesze, autokarami i statkami białej floty po Bałtyku. Zwiedzono wystawę rolniczą w Wejherowie, miasto i port rybacki w Pucku, osady rybacko-turystyczne Jastarnię i Hel, Łebę, Malbork, Frombork, a nawet stolicę Warszawę.

Szkoła utrzymywała łączność z Marynarką Wojenną i Zakładami Tłuszczowymi im. Migaly w Gdyni. W ramach łączności miasta ze wsią organizowano różnorodne imprezy i spotkania, podczas których występowały zespoły marynarskie i zespół zakładowy Zakładu Opiekuńczego. Zapraszano też dzieci na imprezy zakładowe, do zwiedzania portu, okrętów, zakładów przemysłowych, uzdrowisk. Później zmieniony został zakład opiekuńczy. Od 1960 r. do współpracy ze szkołą tak w procesie wychowawczym, jak i do pomocy materialnej wyznaczono wejherowskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego "Jantar". Zakład ten włożył wiele wysiłku w stworzenie lepszych warunków pracy w szkole. Założono na przykład w pomieszczeniach dydaktycznych oświetlenie jarzeniowe, zmontowano w największej sali lekcyjnej scenę, zaopatrzono szkołę w dodatkowe meble, obrazy, gabloty. Pomalowano też sprzęt szkolny. Organizowano wspólne spotkania rodziców i pracowników zakładu, wymieniano zespoły artystyczne, goszczono uczniów w zakładzie, przekazywano resztki materiałowe do zajęć praktyczno-technicznych. Oprócz dyrektora Kowalskiego szkole sprzyjali pan Naczka i pani Kwidzińska.

W roku szkolnym 1955/56 nastąpiła kolejna zmiana na kierowniczym stanowisku w szkole. Odszedł Stefan Ropel, a jego miejsce zajął na krótko Jerzy Trepczyk, którego wkrótce zmienił Franciszek Mańkowski. Za jego kadencji w 1958 r. radiofonizowano szkołę i wieś. W lutym tegoż roku przeprowadzono wybory do nowopowołanych gromadzkich rad narodowych. Wieś Bojan przypadła do Gromadzkiej Rady Narodowej w Koleczkowie. W skład nowej rady gromadzkiej weszli nauczyciele: Franciszek Mańkowski z Bojana, któremu powierzono przewodnictwo komisji oświaty i kultury GRN oraz Józef Bieszk z Koleczkowa zamieszkały w Bojanie.

Pod koniec lat pięćdziesiątych do omawianej szkoły uczęszczało 88 uczniów, w tym większość z przysiółków i wybudowań. Odległość do szkoły nie przekraczała 3 km. Frekwencja uczniów na zajęciach lekcyjnych nie była najlepsza, stąd wielu nie kończyło siódmej klasy.

Powodem zlej frekwencji było wykorzystywanie dzieci do prac w gospodarstwach domowych i rolnych. Z rokiem szkolnym 1958/59 wprowadzona została do szkół podstawowych zasada świeckości i zdjęto emblematy religijne w klasach. Temu wydarzeniu towarzyszył cichy protest rodziców. Żadnych incydentów z tego tytułu nie odnotowano. Księża nadal nauczali religii w szkole. Dopiero później powołano punkty katechetyczne poza szkołą, między innymi w domach Damaszków i Sołtysa Spechty.

Z dniem 1 września 1959 r. w wyniku rozstrzygniętego konkursu na kierownicze stanowiska w szkolnictwie, kierownictwo szkoły w Bojanie przejął nauczyciel z Koleczkowa Bolesław Bork. W szkole, na jakiś czas, ustabilizowała się męska obsada w składzie: kierownik szkoły, Franciszek Mańkowski, Heliodor Krzeмиński, Bernard Głombiowski i ks. Jerzy Bunikowski. Każdy z wymienionych zajął się zgodnie ze swoimi zainteresowaniami jakąś dziedziną pracy szkolnej i pracy w środowisku. Kierownik szkoły, z racji swej funkcji, zajął się życiem politycznym i społecznym środowiska, były kierownik szkoły - Mańkowski - dużo pracy włożył w zaniedbane nieco nauczanie początkowe, Krzeмиński poświęcił się sprawom sportu szkolnego i wśród młodzieży pozaszkolnej, a Głombiowskiemu przypadła do gustu turystyka i kultura w szerokim zakresie.

Szkoła podjęła w tym czasie szereg inicjatyw mających prawidłowo oddziaływać na środowisko. Kierownik szkoły, jako sekretarz międzygromadzkiego komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Kielno - Koleczkowo, reaktywował w Bojanie organizację partyjną, której sekretarzem został wybrany przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego Antoni Kumer. Zacieśniła się więź pomiędzy szkołą, komitetem rodzicielskim a partią. Ożywiono działalność Związku Harcerstwa Polskiego i Ludowego Zespołu Sportowego. O bojańskich sportowcach pisała prasa. Wokół szkoły skupiono też Ochotniczą Straż Pożarną, Koło Gospodyń Wiejskich, a także młodzież niezrzeszoną.

Podczas wakacji letnich w 1961 r. przygotowano w czynie społecznym w budynku szkolnym dwa pomieszczenia na przyszkolne Ognisko Kultury. Powiatowy Dom Kultury wyposażył te pomieszczenia w stoliki, krzesła, szafy, telewizor "Wawel", jeden z pierwszych we wsi, w aparat radiowy, epidiaskop, rzutnik, gramofon i inny drobniejszy

sprzęt potrzebny do prowadzenia zajęć kulturalnych. Zaprenumerował też dla powołanej placówki odpowiednie czasopisma i biblioteczkę z przewagą książek o tematyce rolniczej. W godzinach przedpołudniowych z ośrodka korzystała młodzież szkolna, wieczorem organizacje społeczne, młodzież pozaszkolna i dorośli niezrzeszeni. Do prowadzenia zajęć oświatowo-kulturalnych w ognisku Rada Pedagogiczna wytypowała nauczyciela Bernarda Głombiowskiego, który w czasie wakacji został przeszkolony w Powiatowym Domu Kultury w Wejherowie. Przy Ognisku Kultury powołano społeczną radę, która z kierownikiem placówki opracowywała roczne plany pracy i pełniła dyżury w ognisku. W tej przyszkolnej placówce powstawały stopniowo różnorodne sekcje, a wśród nich wokalna, recytatorska, teatralna, czytelnicza, wiedzy rolniczej, metaloplastyki oraz kursy haftu regionalnego, kroju i szycia, gospodarstwa domowego. Te ostatnie rekrutowały się przede wszystkim z Koła Gospodyń Wiejskich. W okresie późniejszym skompletowana została także kapela, która występowała na wieczorkach, akademiach, festynach, kuligach.

Przyszkolne Ognisko Kultury w swej dziesięcioletniej działalności odnotowało we współdziałaniu ze szkołą wiele sukcesów. Do najważniejszych zaliczyć można: zajęcie I miejsca w konkursie pod nazwą "Srebrna Zima na Kaszubach", zorganizowanie powiatowej



Fot. 15 "Srebrna zima na Kaszubach" - sanie z bojańską kapelą kółka rolniczego na kuligu.

imprezy z okazji 25 rocznicy wyzwolenia ziemi wejherowskiej, o czym nieco szerzej w innym miejscu. Zorganizowano też wspomniany już festyn strażacki z okazji 60-lecia działalności OSP w Bojanie. Tu odbywały się choinki noworoczne tak dla młodzieży szkolnej, jak również dla pracowników i aktywistów Kółka Rolniczego i Koła Gospodyń Wiejskich. Mieszkańcy Bojana, dzięki imprezom organizowanym w Ognisku przy kawie, a nie z alkoholem, zaczęli się zupełnie inaczej, bardziej kulturalnie bawić. Skończyło się, a przynajmniej mocno ograniczono, zabawowe pijaństwo i "mordobicie". To wzajemne uzupełnianie się szkoły i Ogniska Kultury, tworząc dobry klimat oraz ożywienie społeczne, a także różne zainteresowania kulturalne i sportowe, podnosiło poziom intelektualny mieszkańców wsi Bojan.

Druga połowa lat sześćdziesiątych przyniosła smutne wydarzenie i niepowetowane straty dla społeczności szkolnej. Najpierw z męskiego grona pedagogów wykruszył się Heliodor Krzemiński, który na skutek choroby Bergera stracił obie nogi i musiał pożegnać się z zawodem. W dniu 1 grudnia 1966 r., po ciężkiej chorobie, zmarł w szpitalu w Gdyni zasłużony nauczyciel Bernard Głombowski. Rankiem 18 czerwca 1969 r., ratując ucznia w jeziorze Marchowo, zginął zamieszkały w Bojanie, a zatrudniony w Koleczkowie, nauczyciel i społeczny inspektor pracy Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego Józef Bieszk. W obu pogrzebach wzięła udział cała młodzież szkolna.

Po śmierci nauczyciela Bernarda Głombowskiego przez krótki okres czasu Ogniskiem Kultury w Bojanie kierował nauczyciel Teodor Lehman z Kielna, a po jego odejściu funkcję tę przejął dyrektor szkoły. Wróćmy jednak do spraw szkolnych.

Podniesienie stopnia organizacyjnego szkoły do ośmiu klas wymagało wygospodarowania dalszych pomieszczeń na cele dydaktyczne. Zagospodarowany został strych na sale lekcyjne i mieszkania nauczycielskie. Przy okazji remontu oczyszczony został przyszkolny staw z zamiarem przekształcenia go na basen kąpielowy, ale z braku funduszy i trudności geologicznych plan ten nie został zrealizowany. Wydłużono też budynek gospodarczy o pomieszczenia na opał i warsztat szkolny, dobudowano do budynku gospodarczego śmietnik, a wcześniej zbudowano nad stawem szkolnym ubikację. Cały obiekt szkolny został ogrodzony siatką drucianą i zadrzewiony. Posadzono

też sporo krzewów i drzew owocowych.

W związku z wprowadzeniem ósmej klasy wzrosła liczba nauczycieli do siedmiu, a nawet w pewnych okresach do ośmiu. W roku szkolnym 1965/66 liczba uczniów przekroczyła setkę i szybko doszła do 120. Oprócz harcerstwa pod patronatem samorządu uczniowskiego działały inne organizacje uczniowskie, jak Szkolna Kasa Oszczędności, koło Polskiego Czerwonego Krzyża, Ligi Ochrony Przyrody, Społecznego Funduszu Budowy Szkół, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, koło współpracy ze Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację oraz Spółdzielnia Uczniowska. Spośród wymienionych wyróżniły się dobrymi wynikami przede wszystkim Szkolna Kasa Oszczędności, koło Ligi Ochrony Przyrody, które współpracowało z kółem myśliwych z Sopotu oraz Spółdzielnia Uczniowska, jedna z najlepszych w powiecie. Organizacje te zdobywały niejednokrotnie czołowe miejsca w konkursach nawet na szczeblu wojewódzkim. Tradycją stały się apele organizowane przez drużynę ZHP i koło TPPR w miesiącach wiosennych i jesiennych na cmentarzu wojennym w Głodowie.



Fot 16
Grono nauczycielskie szkoły w Bojanie w
1969 r.

Oświata dorosłych była częścią składową działalności szkoły i przyszkolnego Ogniska Kultury. Po zajęciach likwidujących resztki analfabetyzmu przyszła kolej na kursy czytelnicze, problemowe i z zakresu wyższych klas szkoły podstawowej. Zorganizowano kilkakrotnie

kursy z zakresu siódmej klasy, na które uczęszczała nie tylko młodzież, ale również dorośli mieszkańcy wsi. Ostatni taki kurs przeprowadzono w 1972 r., a ukończyło go pomyślnie 17 osób w wieku ponad 35 lat.

Z dniem 4 listopada 1963 r. w budynku szkolnym rozpoczęła działalność Szkoła Przynależności Rolniczej, której dyrektorem został mianowany kierownik szkoły podstawowej, a wykładowcami byli miejscowi nauczyciele. Jedynie przedmioty ściśle zawodowe prowadził inż. rolnictwa Janusz Popiel z Gdańska. Szkoła działała przez okres dwuletni, a następnie przeniesiono ją w dogodniejsze miejsce komunikacyjne do sąsiednich Karczemek. Szkołę ukończyło 22 absolwentów z pełnymi kwalifikacjami rolniczymi i zasadniczym wykształceniem. Przy Ognisku Kultury, a później przy szkole podstawowej, powołano Uniwersytet Powszechny Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Prelegentami na uniwersytecie byli fachowcy z dziedziny rolnictwa, weterynarii, medycyny, prawa, pedagogiki, literaci, wyżsi oficerowie, artyści i inni. Słuchaczami tej formy oświaty byli młodzi i starsi mieszkańcy Bojana i okolicy. Zajęcia były częściowo finansowane przez miejscowe Kółko Rolnicze. Za organizację i dobre prowadzenie tej placówki dyrektor szkoły został uhonorowany srebrną odznaką Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Uniwersytet Powszechny działał w Bojanie do roku 1979.

Jak już wspomniano, miejscowa szkoła i Ognisko Kultury były organizatorami wielu imprez o zasięgu gminnym, powiatowym i szerszym. W pamięci mieszkańców Bojana utrwaliła się chyba najbardziej ta z okazji 25-lecia wyzwolenia ziemi wejherowskiej, zorganizowana w dniu 22 marca 1970 r. w 30 rocznicę męczeńskiej śmierci byłego kierownika tej szkoły, Feliksa Cieplucha. Uczestniczyło w niej wiele delegacji z terenu ówczesnego powiatu wejherowskiego, poczty sztandarowe szkół i różnych organizacji, kompania honorowa Marynarki Wojennej, orkiestra Gościńskiego Fabryki Mebli, przedstawiciele władz i społeczeństwa z sąsiednich gmin, a także prawie wszyscy mieszkańcy wsi Bojan, a szczególnie byli uczniowie kierownika Feliksa Cieplucha oraz jego rodzina. W czasie tej uroczystości nadano miejscowej 45 drużynie Związku Harcerstwa Polskiego imię zamordowanego przez Niemców kierownika szkoły i wręczono jej ufundowany przez społeczeństwo sztandar. Żona kierownika Maria Ciepluchowa odsłoniła

na budynku szkolnym tablicę pamiątkową. Po uroczystej sesji Gminnej Rady Narodowej i Frontu Jedności Narodowej z bogatym programem artystycznym wystąpił zespół miejscowego Ogniska Kultury pod kierownictwem nauczyciela Jerzego Kielińskiego i zespół regionalny "Kaszubia" z Kielna pod batutą Korneliusza Tredera. Uczestnicy zwiedzili okolicznościową wystawę przygotowaną przez harcerzy, a najwytrwalsi wysłuchali prelekcji redaktora Romualda Bolduana i współwznie



Fot. 17.
Sztandar harcerek przekazuje przewod. GRN Odewaldtowi fundatorzy przewod. KGW M. Bork, prezes B. Grablowski, przew. Kom. Rodz. S. Schroeder.

Cieplucha, kierownika szkoły z Osowej, Władysława Raatza.

Skrzętnie gromadzony przez lata dorobek szkoły, jej dobra tradycja, osiągnięcia zostały przekreślone jednym, nierozważnym pociągnięciem władz oświatowych. Szkoła w Bojanie stała się z dniem 1 września 1972 r. filią szkoły w Koleczkowie. Na miejscu pozostały początkowo 4, później 3 klasy nauczania początkowego. Pozostali uczniowie od tej pory dojeżdżają autobusami PKS do Koleczkowa, gdzie po wybudowaniu pawilonu szkolnego zaistniały lepsze warunki lokalowe na szkołę zbiorczą. Część tutejszej kadry nauczycielskiej przeszła do Koleczkowa, część do innych szkół. Na miejscu pozostała trzyosobowa obsada, w tym dotychczasowy dyrektor szkoły jako kierownik punktu filialnego. Liczba uczniów w następnych latach wahała się w granicach 30 do 40. Po dwóch latach szkoła w Bojanie stała się ponownie samodzielną placówką oświatową. Po kapitalnym remoncie budynku szkolnego w 1974 r., w wyniku którego zainstalowano w nim centralne ogrzewanie i

doprowadzono wodę na wyższe kondygnacje, dokonano przebudowy mieszkań. Szkoła stała się bardziej funkcjonalna. Parter części szkolnej budynku przejęła Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza "Książka - Prasa - Ruch" i uruchomiła w byłej sali lekcyjnej klub, a w dotychczasowym Ognisku Kultury - czytelnię. Pomieszczenia w nowy sprzęt wyposażył "RUCH". Przy klubie działały kółka zainteresowań, którymi społecznie opiekował się dyrektor szkoły. W budynku szkolnym Koło Gospodyń Wiejskich organizowało w czasie żniw dzieciniec dla dzieci w wieku od 4 do 7 lat.

Z chwilą likwidacji siedziby gminy w Kielnie sołectwo Bojan przypadło w 1976 r. do gminy Szemud. W związku z tym tutejsza szkoła została podporządkowana gminnemu dyrektorowi szkół w Zbiorczej Szkole Gminnej w Szemudzie. W Jeleńskiej Hucie otwarta została szkoła specjalna dla uczniów z poważniejszymi defektami, do której z tutejszego rejonu szkolnego dojeżdżało kilkoro dzieci borykając się z trudnościami komunikacyjnymi. Później dojazdy do gminnej miejscowości ułatwiła dodatkowa linia autobusowa PKS Wejherowo - Karczemki - Szemud - Wejherowo i w porze obiadowej w odwrotnym kierunku.

Z chwilą wprowadzenia klasy zerowej dla dzieci w wieku przedszkolnym, klub ruchowski został zlikwidowany i urządzono w nim tak zwaną zerówkę. Sklepik ruchowski został przeniesiony do kiosku, który został ustawiony przy remizie OSP, a później w latach kryzysu zlikwidowany. Kierowniczką klubu, a później kiosku - była przez kilka lat Waltrauda Dzionk.

Szkoła w Bojanie, choć niżej zorganizowana, nadal uczestniczyła w różnych imprezach i konkursach z dobrym powodzeniem. Zuchy kilkakrotnie zdobyły pierwsze miejsce w festiwalach piosenki ruchowej, Spółdzielnia Uczniowska otrzymała wyróżnienie wojewódzkie, Szkolna Kasa Oszczędności zdobywała nagrody i wyróżnienia przyznawane przez Bank Spółdzielczy w Szemudzie. Zuchowy zespół wokalnie-taneczny brał udział w sejmikach uczniowskich, organizowanych przez Zbiorczą Szkołę Gminną i oddział gminny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w różnych miejscowościach gminy Szemud. Szczególnie udany był występ na V sejmiku pod hasłem "Tworzymy gminną kartę historii", który został zorganizowany w 1984 r. w Koleczkowie. W roku 1992 szkoła

zajęła I miejsce w kolenym sejmiku uczniowskim, którego finał odbył się w Kielnie. Nagrodę w wysokości 5 mln. zł wręczył wójt gminy Władysław Hirsch.

Rok 1984 był ostatnim rokiem pracy dotychczasowego dyrektora szkoły. Przeszedł, po 39 latach pracy nauczycielskiej i 25 latach pracy w Bojanie, na emeryturę. Na jego miejsce, na wniosek Rady Pedagogicznej, władze oświatowe mianowały jego córkę hm. Barbarę Tomaszewską, której powierzono społeczną funkcję radnej Gminnej Rady Narodowej w Szemudzie. Dotychczasowy dyrektor, już jako emeryt, pracował nadal w wymiarze pół etatu w szkole, prowadząc Szkolną Kasę Oszczędności.



Fot. 18.
Dyrektor szkoły z
wnuczką Anią i swoją
klasą w 1980 r.



Fot. 19.
Dzieci z zespołu
regionalnego na sejmiku
uczniowskim.

Po wyjeździe Barbary Tomaszewskiej zagranicę, kierownictwo szkoły na rok czasu przejął poprzedni dyrektor szkoły, a po nim, od 1989 r., funkcję tę pełni Danuta Hefta. W szkole nadal odbywają się imprezy przygotowane dla środowiska i na sejmiki uczniowskie. W styczniu 1993 r. regionalny zespół dziecięcy, prowadzony przez nauczycielkę Gabrielę Szczodrowską, wystawił jasełka w szkole, następnie w kościele w Kielnie.

Nauczyciele Szkoły Podstawowej w Bojanie 1945 - 1992

Nazwisko i imię nauczyciela	Rok zatrudn.	Zwoln.	Nazwisko i imię nauczyciela	Rok zatrudn.	Zwol.
Malleta Stanisław	1945	1946	Lehman Teodor	1965	1968
Rohde Bernard	1947	1948	Michalak Władysława	1965	1968
Ropel Stefan	1948	1956	Freiberg Irena	1967	1968
Zielińska Henryka	1949	1958	Klank Ludgarda	1967	1967
Szymański Leon	1951	1952	Formela Regina	1967	1971
Drabik Zofia	1952	1953	Szarek Elżbieta	1967	1973
Drapińska Romana	1953	1955	Łebska Halina	1967	1967
Krzemiński Heliodor	1954	1961	Tomaszewska Barbara	1968	1989
Potrykus Wacław	1955	1956	Kieliński Jerzy	1968	1973
Trepczyk Jerzy	1956	1956	Kielińska Elżbieta	1968	1973
Głombiowski Bernard	1956	1966	Pingot Danuta	1968	1968
Mańkowski Franciszek	1956	1961	Grzenkowicz Halina	1968	1969
Klecha Agnieszka	1958	1959	Chmielewska Mirosława	1972	1973
Bork Bolesław	1959	1989	Przesłańska Maria	1979	1984
Bacza Krystyna	1960	1962	Fietz Dorota	1980	1982
Mielnik Henryka	1961	1965	Piotrowicz Jolanta	1980	1982
Młyńska Urszula	1961	1964	Dempc Małgorzata	1981	1986
Damaschke Waltraud	1964	1973	Rynieć Iwona	1984	1985
Barwik Barbara	1985	1985	Hewelt Mirella	1985	1985
Kondlewska Beata	1985	1987	Brzeska Sabina	1986	1986
Tempka Dorota	1986	1987	Halman Elżbieta	1986	-
Raszewska Barbara	1986	1986	Herman Barbara	1988	-
Gorczyńska Elżbieta	1987	-	Hefta Danuta	1987	-
Pakur Mirosława	1987	-	Turzyńska Mirosława	1987	1988
Szczodrowska Gabriela	1991	-			



Fot. 20.
Grupa uczniów z Bo-
jana na moło w Sopocie
w 1979 r.



Fot. 21
Harcistrz B Toma-
szewska z drużyną
ZHP im. F. Ciepłucha



Fot. 22
Budynek szkolny w Bojanie po
ostatniej rozbudowie w 1974 r.



Fot. 23.
Występ harcerskiej orkiestry z Tczewa przed szkołą w Bojanie



Fot. 24
Jasełka w bojańskiej szkole w 1984 r.

ZASŁUŻENI DLA BOJANA I PODREGIONU LESÓCKIEGO

Moim stronom,
moim stronom splacęc chcólbëm
lëdzci dług...

(J. Piepka, *Moje stronë*)

Paweł Ponke

W chacie Naczków w Bojanie urodził się w 1896 r. Paweł Ponke, syn cieśli Michała Ponke i jego żony, Matyldy. W miejscu urodzenia ukończył czteroklasową szkołę ludową z niemieckim językiem nauczania. Wziął czynny udział w zorganizowanym tu strajku szkolnym. W szkole należał do prymusów.

Jako 14-letni chłopiec podjął pracę w dworskiej mleczarni w sąsiednim Dobrzewinie. Furmanką dowoził mleko z majątków w Bojanie do Dobrzewina, a następnie przetwory mleczne wiózł do Oliwy. W wolnych chwilach zbudował małe, niezgrabne skrzypce, ale "tchnął w nie duszę", skutkiem czego ówczesni mieszkańcy wsi Bojan mogli podziwiać muzykę o wysokich walorach melodyjnych.

Dar, jaki posiadały palce bojańskiego muzykanta, został rozwinięty w prywatnym konserwatorium Heidesfelda w Gdańsku w klasie wiolonczeli, do którego uczęszczał w latach 1926 - 1934. Jest w tym niemalą zasługą kierownika szkoły Feliksa Cieplucha. Studia muzyczne zachęciły go do pracy lutniczej, którą podjął u znanego lutnika gdańskiego, Neumanna. Pracował dla chleba i przyjemności, a taka praca daje zadowolenie.

W czasie pierwszej wojny światowej władze pruskie wcieliły Pawła Ponke do armii cesarskiej. Skierowano go do dużego szpitala

w Friemersheim w Nadrenii i zatrudniono go tam w charakterze telegrafisty. W czerwcu 1918 r. ożenił się i powrócił z żoną do kraju, osiedlając się w Donimierzu, rodzinnej wsi małżonki. W 1922 r. został zatrudniony w Urzędzie Komisarza Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku. Tam uzupełnił wykształcenie i skończył dwuletnią szkołę handlową. Później osiadł w Wejherowie, gdzie otworzył własny warsztat lutniczy.

Wejherowski warsztat i instrumenty Pawła Ponki znane były dobrze muzykom wirtuozom. Skrzypcom, gitarom, a przede wszystkim wiolonczelom roboty kaszubskiego lutnika nie dorównywały żadne instrumenty fabryczne w wyrazistości i czystości dźwięku. Nie darmo mistrz, rodem z Bojana, zwany był "Stradivariusem kaszubskim". Żadna praca rzemieślnika - artysty nie mogła jednak konkurować z tanią produkcją przemysłową. Przez następne lata, aż do przejścia na rentę, nasz mistrz nie utrzymywał się z lutnictwa. Było ono tylko pasją, której oddawał się w wolnych chwilach, namiętnością wynalazcy, bowiem skonstruował instrument własnego pomysłu, nazwany gitarolą. Wiedzę swą przekazał swemu synowi Anastazemu.

Wybuch drugiej wojny światowej zastał Pawła Ponkę w Wejherowie. Stolarz Nadolski zatrudnił go w swoim warsztacie, gdzie wykonywał precyzyjne roboty. To uratowało go od przymusowej pracy w Rzeszy, jak również od służby wojskowej w Wehrmachcie. Tak przetrwał szczęśliwie okupację hitlerowską.

Po wyzwoleniu podjął pracę w Starostwie Morskim, a potem pracował w Urzędzie Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku. W 1952 r., po przejściu na rentę, wykładał w Ognisku Muzycznym w Wejherowie, a od 1962 r. prowadził społecznie zespoły muzyczne w Szkole Podstawowej nr 5 w Wejherowie.

W ciągu półwiecza jego pracy powstało ponad sto poszukiwanych instrumentów opatrzonych napisem: "Paweł Ponke faciebat anno..." i "Pax et bonum". Dokonał też naprawy i korektury tysiąca innych instrumentów. O szacunku dla bojańskiego lutnika świadczy przyznana mu przez Ministra Kultury i Sztuki specjalna nagroda i pośmiertne odznaczenie. Ulica biegnąca od miejsca jego urodzenia w kierunku północnym nosi jego imię.

W Bojanie urodził się 17 listopada 1902 r. brat Pawła, Klemens

Ponke, który po ukończeniu studiów teologicznych w dniu 11 czerwca 1927 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Był wikarym w Toruniu-Mokrem i w Kartuzach. Tam związał się z ruchem kaszubskim, współpracując przez jakiś czas z dr. Leonem Heyką.

Feliks Ciepluch



Feliks Ciepluch urodził się w rodzinie chłopskiej w Lubiewie koło Świecia 12 maja 1905 r. W 1912 r. rozpoczął naukę w szkole ludowej, w której wyróżniał się pracowitością i inteligencją. Z pomocą matki uczył się z polskiego elementarza czytać i pisać po polsku. Wcześniej zainteresował się polską biblioteczką domową i prasą polską. Najchętniej czytał książki i artykuły o tematyce historycznej i krajoznawczej.

Rodzice Feliksa, Teresa i Wincenty Ciepluchowie, dzielnie przeciwstawiali się zakusom germanizacyjnym i kolonizacyjnym Hakaty. Dzięki stosowaniu nowoczesnych metod produkcji, w tym mechanizacji prac polowych i wielkiej pracowitości całej rodziny, średniej wielkości gospodarstwo rolne wytrzymało konkurencję z gospodarstwami kolonistów niemieckich. Dobrze utrzymane było chlubą całej rodziny. Po odzyskaniu niepodległości w 1920 r. stać było Ciepluchów na skierowanie zdolnego syna Feliksa do szkoły średniej. W 1924 r. z wyróżnieniem ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Tucholi.

1 września 1924 r. 19-letni nauczyciel Feliks Ciepluch podjął pracę zawodową w Karczemkach. Po rocznym stażu, pozytywnie oceniony przez władze oświatowe, przeniesiony został na kierownicze stanowisko do szkoły w Bojanie. Z wyróżnieniem zdał pierwszy egzamin kwalifikacyjny. Oprócz ponysłowej pracy lekcyjnej chętnie organizował wycieczki w najbliższą i dalszą okolicę. Zadbął też przy pomocy rady szkolnej, w skład której wchodził: Józef Wołoszyn, Józef Szczodrowski i Franciszek Schütz, o szkolną bibliotekę. Po trzech latach pracy w Bojanie zdał drugi egzamin kwalifikacyjny i w dniu 14 czerwca 1928

r. został mianowany stałym nauczycielem publicznych szkół powszechnych.

Wiele pracował społecznie. Prowadził dla młodzieży męskiej wieczorowe wykłady na Kursie Przystosobienia Oświatowego Młodzieży do Obrony Narodowej. Z młodzieżą pozaszkolną organizował przedstawienia teatralne, festyny ludowe i uroczystości państwowe. Jako syn chłopa znajdował z miejscowymi rolnikami wspólny język w sprawach gospodarczych, a przy tej okazji dyskutował też o sprawach społecznych. Lubił pracę w polu i ogródku, a szczególnie dużo wolnego czasu poświęcał swojej pasiece, która liczyła przeciętnie 20 pni. Jako aktywny członek Okręgowego Zarządu Związku Pszczelarzy propagował wśród rolników hodowlę pszczół. W gronie pszczelarzy był cenionym znawcą związkowych problemów i dobrym organizatorem.

Bojański kierownik szkoły, będąc członkiem Polskiego Związku Zachodniego, wspólnie z dzierżawcą Bojańskiej Dąbrowy i kolegami nauczycielami w okolicy, działał na rzecz umocnienia zachodnich i północnych granic Polski. Zagrożenie tych granic wzrosło z chwilą objęcia w Niemczech władzy przez Hitlera. Z tego zagrożenia Ciepłuch i wszyscy członkowie Polskiego Związku Zachodniego zdawali sobie sprawę, stąd z programem związku starali się dotrzeć do szerokiego ogółu mieszkańców Lesózków, organizując zebrania i wiece mające na celu uświadomienie niemieckiego niebezpieczeństwa, konieczność przygotowania się do walki z tym zagrożeniem i obronę polskiego "korytarza" przed zakusami faszystowskiej III Rzeszy.

Feliks Ciepłuch był również aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, który to związek był ledwie tolerowany i często napastowany przez ówczesne władze państwowe. Ciepłuch pracował w zarządzie Ogniska ZNP, był delegatem na konferencje oddziału i okręgu związku. Pracowitość, sumienność oraz zaangażowanie zostały docenione przez ówczesne władze oświatowe. 15 listopada 1937 r. został mianowany nauczycielem stałym publicznych szkół powszechnych I stopnia.

Bojański szkolny cieszył się coraz większym poważaniem mieszkańców rejonu szkolnego i okolicy. Służył im dobrą radą, zył ich troskami i radościami. Wpajał miłość do ziemi rodzinnej szczególnie młodzieży z Przystosobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego,

której był opiekunem. Toteż wielu wyróżniających się obrońców polskiego wybrzeża z 1939 r. i wielu dzielnych partyzantów kaszubskich było właśnie wychowankami bojańskiego pedagoga.

W tragicznych dniach agresji hitlerowskiej na Polskę Feliks Ciepluch znalazł się, podobnie jak wielu zdolnych do walki mieszkańców Lesóków na terenie Gdyni, by tam z robotnikami domagać się broni. Zamiast karabinu otrzymał kosę i znalazł się w gdyńskim batalionie Czerwonych Kosynierów. Walczył najpierw kosą, później zdobytym karabinem na różnych odcinkach lądowej obrony polskiego wybrzeża. W dniu 13 września w Chylonii dostał się do niewoli niemieckiej i jako kosynier został skierowany w charakterze podejrzanego politycznie do redłowskich koszar. Po brutalnych torturach w gestapo na Kamiennej Górze został odesłany do tworzącego się obozu Stutthof. Tam przydzielono go do baraku śmierci, zwanego też "szkołą polską". Więźniowie tego baraku poddawani byli bestialskim praktykom: czyścili gołymi rękami esesmańskie ubikacje, zlizywali krew po przesłuchaniach, obnosili w mrozie gołymi rękami bryły lodu po obozie, grzebali zakatowanych współwięźniów.

Ponieważ Feliks Ciepluch utrzymywał przed wojną dobrosąsiedzkie stosunki z Herbertem Raaschem, więc jego żona odważyła się zwrócić do bojańskiego Bürgemeistra o pomoc dla męża. Rezultat był wręcz odwrotny. Gestapo na Kamiennej Górze przeprowadziło ponowne przesłuchanie wiedząc już teraz od Niemca Raascha, że bojański kierownik szkoły był członkiem Polskiego Związku Zachodniego i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Oprawcy hitlerowscy obeszl się z nim tak okrutnie, że po powrocie do Stutthofu nawet jego najbliżsi koledzy nie mogli w nim poznać swego towarzysza niedoli. Całe ciało miało sine, miejscami odbite od kości, z głębokimi ranami. W takim stanie przetrwał ciężką zimę i w Wielki Piątek 22 marca 1940 r. oprawcy obozowi wywieźli około 50 więźniów "szkoły polskiej", w tym i Cieplucha, do obozowego lasu i tam dokonali egzekucji.

Pamięć bojańskiego kierownika szkoły jest wciąż żywa w środowisku, w którym pracował. Zawsze w rocznicę śmierci swego Patrona dawniej harcerze, a dziś zuchy, zaciągają wartę i składają kwiaty przed tablicą pamiątkową poświęconą jego pamięci, organizują apele i konkursy wiedzy o swoim Patronie. Na ubiegłorocznym sejmiku

uczniowskim zespół regionalny bojańskich maluchów przedstawił skecz poświęcony Feliksowi Ciepluchowi.



Fot. 26. Paweł Hebel "Zagłoba"
"Szybki".

Paweł Hebel

Paweł Hebel urodził się 8 maja 1920 r. w Bojanie w rodzinie chłopskiej. Jego rodzice, Paweł i Franciszka z Kleinów, postanowili dać swemu najmłodszemu, bardzo zdolnemu synowi wyższe wykształcenie. Marzyli, jak większość z wiejskich rodzin, żeby ich syn został księdzem, zakonnikiem lub misjonarzem. Po ukończeniu szkoły powszechnej za radą kierownika szkoły Feliksa Cieplucha Heblowie oddali Pawła do Górnej Grupy, gdzie miał ukończyć najpierw szkołę średnią, a następnie odbyć studia teologiczne. Tryb życia prowadzony przez

zakonników nie odpowiadał chłopcu z Czarnej Góry i dlatego przeniósł się do Gimnazjum i Liceum im. Jana Sobieskiego w Wejherowie, gdzie zdobył tak zwaną małą maturę.

Od wczesnej młodości pociągało go wojsko. Wyraz swoim zainteresowaniom i marzeniom dał w artykułach i wierszach drukowanych w gimnazjalnym piśmie "Świt". Był już wówczas dojrzałym społecznikiem i rozumiał problemy ówczesnej polityki. Tak napisał w 1938 r. w uczniowskim piśmie: "Kanclerz Hitler omylił się sądząc, że prowincjonalny Gdańsk nie będzie przedmiotem sporu pomiędzy Polską a Niemcami. Dla Polski Gdańsk nie jest bynajmniej jakimś miastem prowincjonalnym. Cała Polska - jak długa i szeroka - rozumie, że ujście rzeki przepływającej przez większość jej ziem nie może się znajdować w obcym ręku. Jest rzeczą jasną, że ten, kto będzie panem ujścia Wisły, ten będzie panem jej źródła".

Pierwsze przeszkolenie wojskowe otrzymał w szkolnym hufcu Przysposobienia Wojskowego. Był sumiennym junakiem i doskonałym strzelcem. W 1938 r. jako ochotnik wziął udział w wypadzie wodza,

Rydzia Śmigłego, na Zaolzie. Z tej wyprawy wrócił w stopniu kaprała. Również jako ochotnik walczył z hitlerowcami w kampanii wrześniowej w 1939 r. Do niewoli niemieckiej dostał się w rejonie Sandomierza. W okolicach Słupska udało mu się uciec z transportu jenieckiego. Stąd szczęśliwie przedostał się do rodziców zamieszkałych już wówczas w Gowinie w powiecie morskim, gdzie nabyli gospodarstwo rolne.

W pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej pomagał rodzicom w prowadzeniu nabytego gospodarstwa rolnego. Dodatkowo zajmował się nielegalnym handlem żywnością, odzieżą i innymi reglamentowanymi artykułami. Dzięki drugiemu zajęciu, zwanemu pospolicie szabrem, nawiązywał szerokie znajomości i kontakty nie tylko z mieszkańcami powiatu morskiego. Później wykorzystał je do celów konspiracyjnych. O ruchu oporu myślał od pierwszych miesięcy okupacji hitlerowskiej.

Od października 1939 r. należał do kierownictwa wejherowskiej organizacji charytatywnej o nazwie "Pomoc Polakom". Po zabójstwie w Cewicach przewodniczącego tej organizacji, ks. Edmunda Roszczyńskiego, jej kierownictwo przejął inż. Grzegorz Wojewski, który nadał jej, przy pomocy Pawła Hebla, bardziej konspiracyjny charakter i zmienił jej nazwę na "Polska Żyje". W czerwcu 1940 r. Paweł Hebel wraz z nauczycielem z Gowina, Alfonsem Tessarem i innymi konspiratorami, organizują przy "Polska Żyje" grupę dywersyjną i sabotażową o nazwie "Dysab". Nasz bohater działał pod kilkoma pseudonimami, najczęściej jednak używał pseudonimów "Zagłoba" lub "Szybki".

Po przyłączeniu w czerwcu 1942 r. "Polska Żyje" do Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski", Paweł Hebel wszedł w skład komendy powiatowej tej organizacji i przystąpił do organizowania grup szturmowych, czyli oddziałów partyzanckich w rejonach Gowina, Robakowa, Dąbrówki, Milwina, Częstkowa. W październiku 1942 r. wraz z Bernardem Michałką zorganizowali najliczniejszą na północnych Kaszubach komendę gminną "Gryfa" Kielno i oddział partyzancki w rejonie Koleczkowa.

Brawurowe poczynania "Zagłoby", jak dla przykładu uprowadzenie z Gdańska samochodu osobowego gauleitera Alberta Forstera, rozbrajanie w biały dzień w pociągach i na drogach dygnitarzy i oficerów hitlerowskich, rekwirowanie samochodów z żywnością, uwolnienie

więźniarki Ireny Drewa z obozu w Potulicach, wykonanie wyroków śmierci na polakożerczych Niemcach - ułatwiała kolekcja różnorodnych mundurów niemieckich, jaką posiadał w specjalnym schronie pod Sarnią Górą i którą wciąż wzbogacał na swoje i kolegów potrzeby. Swymi śmiałymi poczynaniami zwrócił specjalną uwagę na siebie władz okupacyjnych. Usilnie tropiony przez Niemców, poszukiwany listami gończymi, zaskakiwał ich śmiałymi wypadami na posterunki policji i wojska, urzędy gminne i areszty żandarmerii. Od końca 1942 r. poszukiwała go żandarmeria wejherowska i kartuska, funkcjonariusze gestapo z Gdańska, z pracownikiem placówki kierowniczej, znanym konfidentem, Hansem Kassnerem na czele, ale "Szybki" był wciąż nieuchwytny. W swej bezsilności hitlerowcy zamordowali jego ojca, a brata osadzili w obozie koncentracyjnym Stutthof. Wtedy walka stała się bezpardonowa.

"Chorąży" - tak nazywali go jego najbliżsi towarzysze broni - często przebywał w swojej wsi rodzinnej. Tu, w zabudowaniach swojej siostry na Głodowie, zorganizował dość bezpieczny punkt kontaktowy i szkoleniowy kadry gryfowskiej z powiatu morskiego. W komendzie powiatowej TOW "Gryf Pomorski" pełnił odpowiedzialne funkcje. Opiekował się oddziałami partyzanckimi, kierował grupami wywiadu i kontrwywiadu. Zachowane zapiski jego brata Franciszka wskazują, że zlikwidował 13 zbrodniarzy hitlerowskich, a zranił co najmniej 18 z nich. Rada Naczelna Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" w uznaniu jego zasług nadała mu stopień oficerski, najprawdopodobniej porucznika.

Dwukrotnie był ranny: pierwszy raz jesienią 1943 r. podczas wypadu na urząd gminy w Nowym Dworze Wejherowskim, drugi raz odniósł ciężką ranę w brzuch podczas starcia z własowcami Jagdkommandow Głazicy koło Szemuda na początku października 1944 r. Ukryli go najpierw rolnicy tych stron w plewach, a następnie odtransportowany został do Częstkowa, gdzie leczył się w mieszkaniu członka "Gryfa" Pawła Grzenkowicza. Doglądała go jego narzeczona Zofia Grzenkowicz.

W środę 18 października 1944 r. dom Grzenkowiczów został otoczony przez żandarmerię niemiecką. "Zagłoba" przy pomocy swej pielęgniarki zdołał opuścić łóżko i skryć się na szapie. Tam bronił się

przez wiele godzin, nie dopuszczając żandarmów na bliską odległość. Kilku Niemców zostało rannych, a jeden, najprawdopodobniej oficer, został zabity. Na rozkaz dowódcy oblawy sprowadzono z pola właściciela zagrody i na oczach maltretowanej żony i córki zamordowano. Na skutek ubytku sił i braku amunicji Paweł Hebel zaprzestał walki. Maltretowany nie zdradził nikogo.

Żandarmi odwieźli pojmanego partyzanta, nazwanego po wojnie przez dziennikarzy "Kaszubskim Klosem", do katowni gestapowskiej na Kamiennej Górze, zaś jego narzeczoną Zofię Grzenkowicz i jej matkę Paulinę do Stutthofu. Matka zmarła w obozie, a Zofia obóz przeżyła i przeszła zimą 1945 r. męczeński marsz śmierci sztutowiaków. Pod koniec 1944 r. nasz bohater znalazł się w kazmatach Gdańska. Tam został zamordowany w chwili, gdy zwycięskie armie radzieckie zbliżały się do brzegów Bałtyku.

Tak zginął u progu wolności, mając zaledwie 25 lat, jeden z zasłużonych żołnierzy ludowej partyzantki kaszubskiej. Nie pozostała po nim nawet mogiła.

Józef Wołoszyn

Józef Wołoszyn urodził się w województwie lwowskim. Jako syn rolnika podjął naukę w szkołach o profilu gospodarki wiejskiej. Studia rolnicze ukończył w Poznańskim i tam podjął pierwszą pracę w charakterze zarządcy majątków rolnych. Już w młodości stał się wielkim społecznikiem. Zrozumiał, że walka o utrzymanie polskości w czasach pruskiego zaboru polegała na mądrze prowadzonej pracy organicznej, która nie straciła na znaczeniu w latach późniejszych w Polsce Niepodległej. W 1928 r. ożenił się w Dąbinie w powiecie Września, a następnie przeniósł się na Kaszuby.

W powiecie morskim przejął zarząd majątkiem Bojańska Dąbrowa. Tu szybko włączył się w wir działalności społecznej. Znalazł się w zarządach Banku Ludowego w Kielnie i Banku Kaszubskiego w Wejherowie, w zarządach kółek rolniczych w Kielnie i Koleczkowie. Na zebraniach tych organizacji prowadził bezinteresownie wykłady z ekonomii rolnictwa i na tematy nowoczesnych metod gospodarowania. Zależało mu na tym - jak często mawiał - by rolnik kaszubski dorównał rolnikowi wielkopolskiemu. Współdziałał z kierownikiem szkoły

Feliksem Ciepłuchem. Obaj bojańscy społecznicy angażowali się w Polskim Związku Zachodnim. Józef Wołoszyn utrzymywał też bliskie stosunki z kierownikiem szkoły w Kielnie Edmundem Borzyszkowskim, komendantem posterunku policji Janem Damratem, działaczem ludowym Feliksem Sikorskim z Kielna.

Z chwilą agresji III Rzeszy na Polskę Józef Wołoszyn, podobnie jak Feliks Ciepłuch, szukali możliwości walki z niemieckimi faszystami. Czy, podobnie jak bojański kierownik szkoły, znalazł się w szeregach kosynierskich - trudno na pewno stwierdzić. Po zakończeniu działań wojennych na wybrzeżu wrócił z rodziną do Bojana, ale nie zamieszkał tu, a u Hermanów w Kielnie. Majątek Bojańska Dąbrowa widocznie zdążył już zająć miejscowy Bürgemeister Raasch. Dojeżdżał codziennie na majątek, którym do wojny zarządzał. Pracował tam jako robotnik fizyczny.

W dniu 4 listopada 1939 r. Józef Wołoszyn został aresztowany przez kieleńskich żandarmów i odstawiony do więzienia sądowego w Wejherowie. Widziano go kilka dni później w asyście eskorty esesmańskiej w majątku Bojańska Dąbrowa. Jak twierdzą ówczesni fornale, szukano w zabudowaniach broni, zarzucając mu jednocześnie stworzenie bliżej nie określonej grupy oporu. Zdaniem jego syna Jerzego jako myśliwy posiadał fuzję, ale przywódcą grupy konspiracyjnej nie był. Po tym zdarzeniu wszelki ślad po Wołoszynie zaginął. Wiadomo jednak, że ci, po których ślad zaginął, z reguły trafiali jako ofiary masowej eksterminacji w Lasy Piaśnickie. Dlatego jego nazwisko zostało umieszczone na obelisku przed kościołem w Szemudzie wśród ofiar Piaśnicy z gminy Szemud. Śmierć w Piaśnicy zgodnie potwierdzają współwięźniowie, którzy wówczas byli w wejherowskim więzieniu i uniknęli śmierci.

Rodzina Józefa Wołoszyna po jego śmierci znalazła się w obozie pracy. W dowód uznania zasług Józefa Wołoszyna ulicę biegnącą ze wsi Bojan na Bojańską Dąbrowę nazwano jego imieniem.

Józef Szczodrowski

Józef Szczodrowski urodził się 8 maja 1901 r. na bojańskich wybudowaniach w rodzinie chłopskiej. Pruską czterooddziałową szkołę

ludową ukończył w Wiczlinie. Jego rodzice, Jan i Antonina z Kunzów, widząc zainteresowanie syna rolnictwem, zakupili mu 10 hektarowe gospodarstwo rolne w Bojanie. Tam też sprowadziła się rodzina Szczodrowskich. Syn Józef prowadził gospodarstwo rolne z żoną Heleną z Piernickich, z którą wziął ślub w 1927 r. Małżonkowie starali się prowadzić swoją posiadłość nowoczesnie, korzystając z porad Ciepłucha i Wołoszyna.

Od samej młodości Józef Szczodrowski nie stronił od prac społecznych. Najwcześniej związał się z Ochotniczą Strażą Pożarną, pełniąc w niej przez wiele lat funkcję skarbnika. Był związany z Bankiem Ludowym w Kielnie, a po grudziej wojnie światowej współdziałał w założeniu Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Kielnie. Tuż po wyzwoleniu w 1945 r. był inicjatorem założenia wodociągu wiejskiego, który wysiłkiem takich jak on społeczników powstał już w 1948 r. Współ z kierownikiem szkoły Stefanem Roplem i sołtysiem Antonim Damaszką doprowadzili najwcześniej na Lesókach do elektryfikacji swojej wsi. Jako członek zarządu komitetu rodzicielskiego wiele wysiłku włożył ze swoimi sąsiadami, których umiał przekonać do społecznego działania, w odbudowę ze zniszczeń wojennych budynku szkolnego. Znalazł się też w 1964 r. w gronie założycieli i udziałowców kółka rolniczego w Bojanie.

Od połowy lat pięćdziesiątych Józef Szczodrowski związał się ze spółdzielczością mleczarską. Był członkiem-założycielem Spółdzielni Mleczarskiej "Kosakowo" z siedzibą w Gdyni. W spółdzielni tej jako wzorowy dostawca mleka i posiadacz pierwszych krów zarodowych we wsi, pełnił odpowiedzialne funkcje w organach samorządowych. Był wielokrotnie delegatem wybieranym przez dostawców mleka lub ich przedstawicieli na zjazdy okręgowe i wojewódzkie. Już w 1957 r. zajął 1 miejsce w skali krajowej wśród gospodarstw średniej wielkości w "Białym konkursie". Podobnych osiągnięć miał więcej. Za pracę zawodową i społeczną był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany.

Rozwijał i modernizował rodzinny warsztat pracy. Dziś w rękach wnuka, a poprzednio syna, także Józefa, gospodarstwo Szczodrowskich przoduje we wsi. Jego chlubą była wzorowa, nowoczesna obora i jest piętrowy, bardzo funkcyjny dom mieszkalny. Hodowla bydła zarodowego, uprawa truskawek, a obecnie gospodarski ubój zwierząt, to pasje

domowników tego gospodarstwa.

Senior Szczodrowski, do końca pracowity, społecznie myślący i działający rolnik, zmarł 4 lipca 1981 r.

Stefan Ropel

Stefan Ropel urodził się 2 listopada 1919 r. w Jeleńskiej Hucie w rodzinie chłopskiej Józefa i Apolonii z Konkolów. Bieda i chęć poznania miasta wcześniej spowodowały opuszczenie rodzinnego domu, w którym było siedmioro rodzeństwa. Stefan zamieszkał u najstarszej siostry w Gdyni-Chyloni. Tam ukończył siedmioklasową szkołę. Z Gdynią wiązał wielkie nadzieje. Jednak o pracę było wówczas nawet w powstającym mieście portowym bardzo trudno. Dopiero w 1939 r. znalazł zajęcie gońca, potem praktykanta w kancelarii ogólnej Komisariatu Rządu.

Agresja hitlerowska na wybrzeże zastała go w domu. Z innymi młodymi Kaszubami podążył do Gdyni z nadzieją, że tam zdobędzie możliwość do walki z najeźdźcą. W Gdyni dostał się w ręce Niemców. Po wielokrotnych przesłuchiowaniach przetransportowano go w rejon Słupska. Tam znalazł się w grupie osób, które odesłano do domów. W Jeleńskiej Hucie rządu sprawował hitlerowski nadgorliwiec Hoger, który zdecydował wysiedlić "podejrzanego Gdynianina". Uciezka uchroniła go od aresztowania, ale po kilku miesiącach wpadł jednak w ręce żandarmerii i skierowany został na przymusowe roboty. Wejherowskie władze okupacyjne przesłały do tamtejszych władz policyjnych Ausweiss III grupy, którym chciano uszczęśliwić Kaszubów. Po odmowie przyjęcia tego dokumentu, Stefan został skierowany do obozu w Politz, a stąd do odgruzowywania Szczecina. Z tego miasta udało mu się zbiec do Generalnej Guberni, gdzie doczekał się końca wojny i wrócił w rodzinne strony.

Po wyzwoleniu ziemi Lesóków, przez krótki czas Ropel pomagał przy odbudowie gospodarstwa rodziców, potem podjął naukę w Liceum Pedagogicznym w Wejherowie. Po uzyskaniu matury pedagogicznej wrócił na wieś, bo tam czuł się najlepiej. Został kierownikiem szkoły w Bojanie, gdzie z zapalem przystąpił do odbudowy i rozbudowy zburzonej przez działania wojenne szkoły. Dał się poznać jako pomysłowy organizator życia kulturalnego i społecznego. Umiał znaleźć wspólny

język z mieszkańcami wsi i zachęcić ich do działania na rzecz szkoły i środowiska. Wstąpił do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i szybko stanął na czele gminnych, a następnie powiatowych działaczy tej chłopskiej partii. W Ognisku Związku Nauczycielstwa Polskiego inicjował życie towarzyskie. Był też płatnikiem rejonowym.

W 1954 r. Stefan Ropel został przeniesiony do wyżej zorganizowanej szkoły w Rumi-Janowie. Po 3 latach powierzono mu stanowisko zastępcy przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie. Zdecydował się na studia w Wyższej Szkole Nauk Społecznych. Wkrótce awansował na stanowisko kierownika Wydziału Organizacyjnego Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Gdańsku. Po około dziesięcioletniej pracy na tym stanowisku przeszedł z nadszarpniętym zdrowiem na rentę. Jest współautorem wydanych pod redakcją Józefa Pawlaka przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 1973 r. "Wspomnień działaczy kaszubskich".

Do końca swoich dni pozostał wierny wsi. Z rodziną i innymi rolnikami założył w Nowym Dworze Wejherowskim zespół produkcji jaj konsumpcyjnych i fermę brojlerów. Był to pierwszy zespół tego typu na wsi gdańskiej. Stefana Ropla trapiła choroba. Zmarł na zawał serca w latach osiemdziesiątych.

Józef Bojke



Fot. 27. Józef Bojke

Nie tylko za zasługi dla wsi, ale przede wszystkim w celu ukazania pogmatwanych okupacyjnych losów Kaszubów podczas okupacji hitlerowskiej, przedstawiam sylwetkę Józefa Szczepana Bojke. Urodził się w rodzinie chłopskiej 14 grudnia 1921 r. w Bojanie. Tu ukończył szkołę, a następnie pracował w gospodarstwie rodzinnym.

We wrześniu 1939 r. był jednym z tych, którzy z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich na pogranicze powiatu morskiego, podążyli do Gdyni, by oddać

się do dyspozycji dowództwa Lądowej Obrony Wybrzeża. 14 września, jako cywil, dostał się do niewoli niemieckiej, Podejrzany o współpracę z wojskiem polskim przebywał do 15 stycznia 1940 r. w więzieniu wejherowskim, a następnie został skierowany na przymusowe roboty w rejon Stargardu Szczecińskiego. W międzyczasie władze okupacyjne odebrały jego rodzicom gospodarstwo rolne. Z obozu wyciągnął go volksdeutsch Tscherwionka z Chwaszczyna, bo potrzebował parobków do pracy. Wciągnął go też bez jego woli na volkslistę III grupy do odwołania, bo nie życzył sobie, by jego pracownicy nosili znaczek z literką "P".

W dniu 21 października 1942 r. Józef Bojke został powołany do armii niemieckiej. Po przeszkoleniu rekruckim znalazł się na Półwyspie Apenińskim. We wrześniu 1943 r. udało mu się zdezerterować do jednostki angielskiej. Po okresie przygotowawczo-szkoleniowym w Polskich Siłach Zbrojnych, w dniu 28 marca 1944 r. znalazł się pod nazwiskiem Skrzypkowski na froncie włoskim w 7 Dywizji Piechoty II Korpusu Polskiego. Po ukończeniu kursu kierowcy czołgu przeniesiony został do 2 Warszawskiej Dywizji Pancerniej, a następnie skierowany na linię frontu pod Pescarę z przydziałem do Pułku Ułanów Krechowickich. Pod Bolonią, 19 kwietnia 1945 r., został ranny. Po wyjściu ze szpitala znalazł się w Wielkiej Brytanii. Za udział w walkach odznaczony został m.in. Gwiazdą Italii 1939 - 1945, brytyjskim The War Medal 1939 - 1945, Krzyżem Walecznych, Odznaką za Rany. Na własne żądanie został zwolniony do kraju 26 maja 1947 r.

Po powrocie do Polski przejął w 1952 r. gospodarstwo rolne przodków, ożenił się z gospodarską córką, Agnieszką Pupacz. Dopiero z szóstką podrastających już dzieci, Józef Bojke przystąpił najpier do modernizacji szopy, następnie w miejsce kurnej chęczy wybudował nowoczesny dom mieszkalny, a ostatnio następcy przystąpili do budowy nowej stodoły i szopy przystosowanej do hodowli pieczarek. Gospodarstwo jest w pełni zmechanizowane.

Od pierwszych lat powojennych Józef Bojke z sercem angażował się w działalność społeczną. Związał się ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym. Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa koła ZSL w Bojanie, uczestniczył też w pracach instancji gminnej i powiatowej tej partii. Z ramienia partii chłopskiej reprezentował jako radny swoją wieś

w Gminnej Radzie Narodowej i Powiatowej Radzie Narodowej w Wejherowie. Aktywnie pracował w Komitecie Rodzicielskim, a jako skarbnik w Ochotniczej Straży Pożarnej. W kółku rolniczym przez wiele lat był dyspozytorem lub prezesem, a po utworzeniu Spółdzielni Kółek Rolniczych w Kielnie reprezentował tutejsze kółko w radzie nadzorczej tej spółdzielni. Wszedł w skład Gminnego Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych. Mimo pogarszającego się stanu zdrowia trwał na społecznych posterunkach do końca.

Zmarł w wieku 64 lat, w dniu 5 marca 1985 r.

BOJAŃSCY SOŁTYSI

Wieś Bojan może poszczycić się kilkoma zasłużonymi sołtysami. Przedstawię sylwetki tylko trzech, zdaniem społeczności wiejskiej, najbardziej oddanych wsi.

Albert Turoch

Nie znamy daty urodzenia ani śmierci Alberta Turocha, sołtysa zarządzającego wsią Bojan w XVII wieku. Wiemy jednak, o czym już wspomniano w jednym z poprzednich rozdziałów - że dbał o honor i właściwą pozycję swoją i podległej mu wsi. Był chłopskim sołtysiem i mimo to nie pozwolił znieważać siebie i swoich sąsiadów. W 1641 r. oskarżył kieleńskiego szlachetkę-zawalidrogę, kapitana Jana Werdę, o wielce niewłaściwe zachowanie się w bojańskiej karczmie w stosunku do siebie, mieszkańców reprezentowanej przez siebie wsi i w ogóle ludności lesóckiej. Zarzut dotyczył awanturnictwa, potwarzy, a także nadużyć gospodarczych. Sprawa oparła się aż o sąd królewski. Król Władysław IV powołał specjalną komisję, która badała skargę sołtysa Turocha na miejscu. Wyników dochodzenia nie znamy, natomiast wiadome jest, że dokument z 31 maja 1665 r. potwierdził wszelkie prawa majątkowe sołtysa z Bojana, które starali się podważyć Werdowie z Kielna.

Zachowały się wzmianki o innej, społecznie ważnej działalności Alberta Turocha. Otóż nakazał on "z własnej i ławników woli karczmarzowi, chłopom, bartnikom, smolarzom i innym, co palą ognie po lasach, aby mieli baczną uwagę na paleniska domowe i gromady

palone po lasach, iżby żadna iskra z nieostrożności nie była przyczyną wielkiego gore". Jak wskazuje ta notatka, bojański sołtys jest twórcą swoistych przepisów przeciwpożarowych w zarządzanej przez siebie wsi, a może w ogóle na ziemi lesóckiej?

Antoni Damaszkę

Syn rolnika Franciszka Damaszkę i jego małżonki Cecylii urodził się 18 września 1904 r. na Czarnej Górze i na chrzcie otrzymał imię Antoni. Uczęszczał do niemieckiej szkoły ludowej. Jego zdolności do majsterkowania wpłynęły na decyzję rodziców, którzy oddali go do mistrza kołodziejstwa Malka w Kłosowie. Szybko nauczył się fachu, odbył przewidziane cechowym regulaminem terminy i jako mistrz wrócił do rodzinnej wsi, gdzie u rolnika Jakuba Bojke wynajął prowizoryczne pomieszczenie na mieszkanie i warsztat kołodziejski. W dniu 14 września 1931 r. ożenił się z Jadwigą Bojke. Mieli szóstoro dzieci, z których syn Alojzy poszedł później w ślady ojca i jest drzewiarzem. Dwóch synów, Norbert i Grzegorz, wybrało zawód nauczycielski.

Jako dobry fachowiec kołodziej Damaszkę miał sporo zamówień od



fOT. 28
Kapliczka przed domem
Damaszków

rolników, a szczególnie z dworu, co pozwoliło mu uciulać odpowiednią kwotę pieniędzy na kupno od Franciszka Zienkiego domu z paroma morgami ziemi w rozwidleniu ulic Józefa Wybickiego i Na Dambnik. Tu założył nowy warsztat kołodziejski. Najpierw dla potrzeb własnych, później dla celów usługowych założył tuż przed drugą wojną światową niewielki tartak, który później rozbudowywał i modernizował.

Bojański kołodziej nigdy nie stronił od prac społecznych. Najpierw związał się z Ochotniczą Strażą Pożarną, w której prowadził w pewnych okresach aż trzy sekcje strażackie: męską, żeńską i młodzieżową. Uczestniczył w pracach komisji szkolnej, a później w Komitecie Rodzicielskim. Był członkiem Banku Ludowego w Kielnie.

W okresach okupacji hitlerowskiej związał się z Tajną Organizacją Wojskową "Gryf Pomorski". Spełniał rolę łącznika pomiędzy grupą bojańską "Gryfa" a komendą gminną w Koleczkowie. Organizował też wywiad w biurze Bürgemeistra Raascha. Pomimo wielu komplikacji i zagrożeń przetrwał okupację i w podzięce Bogu za przetrwanie swoje i rodziny postawił przed swoim domem w 1955 r. w miejsce spróchniałego krzyża przydrożnego kapliczkę, w której ulokował szczątki starej bożej męki.

W odrodzonej Polsce po Schützu, Dardze i Dzionku Antoni Damaszkę został wybrany sołtysiem. Był to trudny okres dla funkcjonowania sołectwa. Trzeba było dzielić przydziały żywności, dary unrowskie, materiały budowlane, a na samym początku niepodległości tak rozprorowadzić inwentarz żywy, który uratował się z zawieruchy wojennej, a szczególnie krowy, by rodziny wielodzietne miały w miarę możliwości mleko. Przyszła też pora, by jakoś sprawiedliwie podzielić dworską ziemię pomiędzy małorolnych i bezrolnych mieszkańców wsi. Do sołtysów należała też ekshumacja zwłok poległych żołnierzy na cmentarzu wojenne. Bojański sołtys miał w tej mierze szczególnie trudne zadanie, bo tu zlokalizowano jeden z tych cmentarzy. Jako majster sztuki drzewnej zobowiązany został do masowej produkcji skrzynek-trumien. Pogrzać w ówczesnych warunkach ponad 6 tysięcy rozkładających się zwłok wymagało nie tylko wielkiego wysiłku, ale również dobrej organizacji.

Kolejne wielkie przedsięwzięcia, o których były już wzmianki, to budowa wodociągu wiejskiego, odbudowa zrujnowanych zabudowań

chłopskich i szkolnych sposobem gospodarczym, prywatna elektryfikacja wsi, wznowienie działalności Ochotniczej Straży Pożarnej, powołanie spółdzielni zaopatrzenia i zbytu płodów rolnych, wymagały wiele energii, a przede wszystkim uniejętności mobilizowania społeczeństwa do wysiłku na rzecz ogółu. Soltys Damaszkę każde zebranie rozpoczynał od pozdrowienia katolickiego, by uzyskać poparcie religijnej społeczności wiejskiej. Nieodzowne do przeprowadzenia tak wielkich zadań fundusze zdobywano przez organizowanie zabaw i festynów dochodowych. Bojański soltys jednocześnie musiał, mając na utrzymaniu dość liczną rodzinę, zadbać o własny kawałek chleba. Rozbudował tartak, bo zawód kołodziejski szybko tracił swoją egzystencję. Do tartaku sprowadził jako pierwszy we wsi silnik elektryczny.

Antoni Damaszkę II, bo Damaszków o tym samym imieniu było w Bojanie aż trzech, zginął tragicznie w dniu 24 listopada 1970 r. Stał się najprawdopodobniej ofiarą elementów przestępczo-kryminalnych z miasta portowego Gdyni.



Fot. 29 Bojański soltys Paweł Specht

Paweł Specht

Paweł Specht urodził się 6 grudnia 1901 r. w Kielnie. Pochodził z majątnej rodziny chłopskiej. Był zdolnym uczniem, tak bardzo pojętym, że po ukończeniu szkoły ludowej i kursu przygotowawczego, rozpoczął studia pedagogiczne w Seminarium Nauczycielskim w Wejherowie. Pierwsza wojna światowa i niedostatek, w jaki popadła jego rodzina, spowodowały przerwanie nauki w seminarium nauczycielskim. Jednak nie rozstawał się ze słowem drukowanym. Biegłe znał język niemiecki, doskonale opanował polski język literacki. Bardzo dobrze tłumaczył z jednego języka na drugi.

W tym zakresie ma swój wkład w opracowanie niniejszej i innych monografii wsi lesóckich. Gazeta i książka towarzyszyła Spechtowi do

końca niełatwego życia. O kontakcie ze światem, o zamiłowaniu do słowa drukowanego świadczyły stopy gazet i regały książek, z których cytował całe fragmenty. Paweł Specht pisał ludziom podania do władz, bronił ich przed bezmyślnością urzędników, wyjaśniał niezrozumiałe sprawy.

W latach międzywojennych Spechtowie często zmieniali miejsca zamieszkania. Ciężko pracowali na życie. Paweł tęsknił do własnego kawałka ziemi, którą w wyniku splotu zdarzeń dziejowych utracił jego rodzina. Zarabiali gdzie się dało, żyli bardzo oszczędnie, a Paweł nawet prymitywnie. W czasie okupacji hitlerowskiej Paweł Specht przeszedł pogmatwane dróżki, jakie wyznaczyła Kaszubom historia. Przymusowo służył w armii niemieckiej.

Po wojnie wrócił do Bojana, pochował matkę, którą bezgranicznie kochał. Zamieszkał kątem u wdowy, która w wojnie straciła męża, a jej synowi starał się zastąpić ojca. Ciulał pieniądze na kupno ziemi. Wiele spraw rozumiał lepiej od innych współziomków, w niektórych był dziwaczny, nawet prymitywny. Na początku lat sześćdziesiątych wieś wybrała go sołtysem. Z tej funkcji starał wywiązać się jak najlepiej. Zdobył wielkie zaufanie u ludzi, szczególnie u biednych i pokrzywdzonych. W Ochotniczej Straży Pożarnej powierzono mu funkcję skarbnika. Był też przodownikiem ochrony roślin i opiekunem społecznym.

Paweł Specht miał się rzeczy nowych, do których większość społeczeństwa odnosiła się z wielką rezerwą. Stał się pierwszym inseminatorem bydła w okolicy i szybko przekonał rolników do nowego sposobu unasienniania krów. Przez długie lata piastował funkcję sekretarza bojańskiego organizacji partyjnej. Za jego sekretarzowania wstąpiło do podstawowej organizacji partyjnej 14 rolników i sporo młodzieży. Wybierany był do nadrzędnych władz partyjnych. Był członkiem komitetów gromadzkiego, później gminnego i powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Był też radnym gminnym i powiatowym. W 1964 r. znalazł się w szeregach założycieli kółka rolniczego. Wybrano go skarbnikiem tej samorządnej organizacji chłopskiej. Przez 10 lat pełnił tę odpowiedzialną funkcję wzorowo. Trzymał się maksymy: zanim wydasz złotówkę, obejrzyj ją trzy razy i zastanów się. Był też kierownikiem kółkowskiego gospodarstwa rolnego.

Patroni bojańskich ulic

1. Józef Wybicki - twórca hymnu narodowego, pisarz, publicysta, żołnierz.
Urodził się 29.09.1747 r. w Będominie pod Kościerzyną. Był działaczem politycznym obozu reform i Komisji Edukacji Narodowej. Uczestniczył w Powstaniu Kościuszkowskim, był współtwórcą Legionów, dla których napisał Mazurka Dąbrowskiego. Zmarł w 1822 r.
2. Florian Ceynowa - badacz folkloru i języka kaszubskiego, twórca regionalizmu kaszubskiego.
Urodził się 4.05.1817 r. w Sławoszynie w rodzinie gburkiej. Po maturze w gimnazjum chojnickim, gdzie należał do kółka filomackiego, studiował medycynę na uniwersytecie we Wrocławiu. Był członkiem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. Organizował powstanie starogardzkie w 1846 r. Wystąpił z programem kaszubskim m.in. w pracy "Skórb Kaszëbsko-Słowińszij Mowe". Zmarł 26-03.1881 r.
3. Aleksander Majkowski - kontynuator ruchu regionalnego, wybitna postać Młodokaszubów.
Urodził się 17.07.1876 r. w Kościerzynie jako syn woźnicy. Po gimnazjum chojnickim studiował medycynę w Berlinie, Gryfii i Monachium. Redagował "Gazetę Gdańską", następnie "Gryfa". Napisał m.in. poemat "Jak w Koscerzenie koscelnygo obralë", tomik poezji "Spiewe i frantówci". Jego największym osiągnięciem literackim jest powieść "Żecé i przygodë Remusa". Zmarł 10.02.1938 r.
4. Jan Hieronim Derdowski - redaktor i pisarz wanożnik.
Urodził się 9.03.1852 r. we Wielu. Po uzyskaniu matury w gimnazjum w Olsztynku pracował w redakcjach różnych gazet i czasopism w kraju i za granicami, pisząc do nich artykuły i utwory własne. "O panu Czôrlińszcim co do Pucka po sece jachól" - to najwybitniejsza pozycja w dorobku pisarza. Napisał też m.in. "Kaszuba pod Widnem",

"Walek na jarmarku". Zmarł 13.08.1902 r. w Ameryce.

5. Alojzy Budzisz - nauczyciel, pisarz kaszubski.

Urodził się 10.06.1874 r. w Świecinie w wielodzietnej rodzinie nauczycielskiej. Ukończył gimnazjum pelplińskie i seminarium nauczycielskie w Grudziądzu. Uczył w Donimierzu, Szemudzie i Mrzezynie. Główną jego pozycją literacką jest zbiór wierszy, opowiadań, powiastek pt. "Zemja Kaszëbskô". Zmarł 23.12 1934 r.

6. Leon Heyke - piesniodej lesôcczëch strôn.

Urodził się 10.10.1885 r. w Cierzni k. Bieszkowic w rodzinie gburskiej. Gimnazjum ukończył w Wejherowie, a studia teologiczne odbył w Pelplinie, Fryburgu i Wroslawiu. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1910 r., a doktorat teologii w 1913 r. Był prefektem w Seminarium Nauczycielskim i katechetą gimnazjalnym w Kościerzynie. Jego dokonania literackie zawarte są m.in. w "Piesnie północy", "Podania kaszubskie", poemacie "Dobrogost i Katilina", szkołobulkach scenicznych. Został zamordowany 16.10.1939 r. w Lesie Szpęgawskim.

7. Bernard Sychta - pisarz kaszubski, wybitny leksykograf.

Urodził się 21.03.1907 r. w Puzdrowie w rodzinie gburskiej. Gimnazjum skończył w Wejherowie, a studia teologiczne odbył w Pelplinie i Poznaniu. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1932 r. w Pelplinie. Jest autorem wielu utworów scenicznych, w tym "Dzëwczë i miedza", "Gwiozdzka za Gduńska", "Szopka kaszëbsko", wesela kaszubskiego "Hanka sę żeni". Największą sławę przyniosły mu słowniki gwar kaszubskich i kociewskich na tle kultury ludowej.

8. Leon Roppel - pisarz i regionalista kaszubski.

Urodził się 19.09.1912 r. W Wejherowie w rodzinie urzędniczej. Po ukończeniu gimnazjum wejherowskiego studiował filologię germańską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował w wyższych uczelniach Gdańska. Jest autorem opowiadania "Na Jantôrowym brzegu", utworów scenicznych "Żeglarz zlocistego słońca", "We żniwa" i innych, zbioru zagadek i przysłów kaszubskich "Orzecżë do ucechë ...", "Z księgi mądrości morzan", antologii poezji i prozy kaszubskiej "Ma jesma od morza". "Wybór współczesnej poezji kaszubskiej" i wielu innych pozycji. Razem z Janem Piepką wydał tom wierszy i opowiadań "Naszë strone". Pisał też artykuły do różnych czasopism.

9. Marian Kruszyński "Kruszynka" - podharcistrz, poeta.

Dowodził we wrześniu 1939 r. grupie bojowej I Morskiej Drużyny Harcerskiej im. Władysława IV w Gdyni, walczącej w lasach pomiędzy Koleczkowem, Bojanem a polaną Łężyce. Poległ na Kępie Oksywskiej w wieku 21 lat.

10. Augustyn Westphal - żołnierz podziemia kaszubskiego.

Ostatni prezes Rady Naczelnej TOW "Gryf Pomorski". Występował pod pseudonimami: "Piotr Morski", "Echo", "Dzwon". Wydał rozkaz o zakończeniu działań partyzanckich i rozwiązaniu organizacji po wkroczeniu na Kaszuby wojsk radzieckich.

Sylwetki kolejnych patronów ulic: Feliksa Cieplucha, Pawła Hebla, Józefa Wołoszyna, majora Bojana są przedstawione w tekście niniejszej broszurki.

Spis ilustracji

1. Krzyż na rozwidleniu ulic J. Wybickiego i Warszawskiej.
2. Poświęcenie cmentarza wojennego w Bojanie w 1992 r.
3. Apel poległych na cmentarzu wojennym w Bojanie.
4. Rosjanka (najniższa) na cmentarzu wojennym w Bojanie.
5. Zabytkowa remiza OSP w Bojanie.
6. Feliks Ciepluch z żoną Marią i córką.
7. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na szkole. Od lewej stoją: Ciepluchowa, dyr. "Jantara" Kowalski, insp. szkolny Szczepaniakowa.
8. Uczniowie i nauczyciele bojańskiej szkoły w 1935 r. Z prawej strony kier. szkoły F. Ciepluch.
9. Odkryty grób skrzynkowy na polu Jana Hermana
10. Józef Wołoszyn, dzierżawca Bojańskiej Dąbrowy
11. Autor cytowanego w tekście listu.
12. Pierwszy ciągnik na podwórku szkolnym. Stoją od lewej: traktorzysta Herman, skarbnik Specht, kowal Damaschke, sekretarz Bork, na przyczepie prezes Szenk, na ciągniku przew. KGW Borkowa.
13. Jubileuszowe zebranie wiejskiego klubu ZK-P w szkole w 1992 r.
14. Lesoński gryf na sztandarze nawiedzeniowym wykonany przez hafciarkę F. Potrykus.
15. "Srebrna zima na Kaszubach" - sianie z bojańską kapelą kółka rolniczego na kuligu.
16. Grono nauczycielskie szkoły w Bojanie w 1969 r.
17. Sztandar harcerski przekazują przewodn. GRN Odewaldtowi fundatorzy: przewodn. KGWM Bork, prezes KRB. Grablowski, przew. Kom. Rodz. S. Schroeder.
18. Dyr. szkoły z wnuczką Anią i swoją klasą w 1980 r.
19. Dziecięcy zespół regionalny na sejmiku uczniowskim.
20. Grupa uczniów z Bojana na molo w Sopocie w 1979 r.
21. Harcmistrz B. Tomaszewska z Drużyną ZHP im. F. Cieplucha.
22. Budynek szkolny w Bojanie po ostatniej rozbudowie w 1974 r.
23. Występ harcerskiej orkiestry z Tczewa przed szkołą w Bojanie.
24. Jasełka w bojańskiej szkole w 1984 r.
25. Feliks Ciepluch jako absolwent seminarium nauczycielskiego.
26. Paweł Hebel "Zagłoba", "Szybki".
27. Bojke Józef
28. Kapliczka przed domem Damaszków.
29. Bojański soltys Paweł Specht.

MAPKA SOŁECTWA BOJAN



Dodatkowe nazwy lokalne i pominięte obiekty

1. Dambnik, 2. Bojańska Dąbrowa, 3. Syberia, 4. Korcz, 5. Cmentarz wojenny

Ważniejsze ulice

6. Józefa Wybickiego, 7. Majora Łojana, 8. Pawła Hebla, 9. Na Dambnik, 10. Lesóki, 11. Czynu Tysiąclecia, 12. Warszawska

Ul. Na Dambnik prowadzi do osiedla Dambnik Ul. Zamkowisko prowadzi na domniemane dawne grodzisko Ul. Żołnierzy Radzieckich prowadzi na cmentarz wojenny żołnierzy radzieckich. Pozostałe nazwy nie wymagają wyjaśnienia

MPW
Wejherowo

II 12 014